NIECH ŻYJE PRASA POLSKI LUDOWEJ
walcząca o umocnienie i rozszerzenie narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 7 maja 1951 r. Nr 107 (315) B Cena 15 gr.

Złożę swój podpis aby nie wróciły już tamte czasy

— mówi Konrad Gburczyk mechanik warsztatu w POM Mała Grzywna, pow. Toruń

Przed wojną, za czasów Polski sanacyjnej, mieszkałem ja i moi rodzice we wsi **Bajesz**, pow. Chełmno. Rodzinę miałem dużą. Było nas 9-cioro dzieci. Ziemi nie mieliśmy ani kawałka. Troje najstarszych dzieci, w tej liczbie i ja, chodziliśmy z ojcem do pracy u dziedzica.

Dziedzic w **Bojeszu** miał ogromny majątek. Ogółem miał on zresztą aż 12 majątków rozrzuconych w różnych stronach województwa.

Praca była u niego na prawdę ciężka. Dla takiego chłopca, jakim byłem wtedy, była ponad siły. To było jeszcze w 1924 i 1925 roku. Czasem wtedy udało się jeszcze zarobić 30 złotych na miesiąc — ale potem w latach kryzysu było wiele gorzej.

Nie pracowałem tam do samej wojny. Pracowałem we **Wrocławkach,** pow. Chełmno, u innego dziedzica. Potem pracowałem w **Putowie** we młynie. W końcu szwagier — kowal mechanik, przyjął mnie do siebie, żeby mnie nauczyć fachu. To było dla mnie wielkim szczęściem. Wiedziałem, że kształcić się na kowala mogłem tylko dlatego, że miałem krewniaka. Dla wielu takich jak ja — nędzarzy wiejskich — wszelka nauka była zamknięta.

Obecnie pracuję w warsztatach POM-u w **Małej Grzywnej,** pow. toruński. Mam ładne, dwupokojowe mieszkanie z kuchnią. Moich 5 dzieci chodzi do szkoły. Dobrze się uczą, bo mają warunki do tej nauki. Nigdy nie chodzą głodne.

Lubię swoją robotę. Remontuję traktory, żniwiarki, kosiarki. Plan prac wiosennych wykonaliśmy 10 dni przed terminem. Teraz jako Czyn 1-Majowy remontujemy snopowiązałki. Zawezwaliśmy do współzawodnictwa POM w *Lubaszczy*, położony niedaleko nas.

Wiem, że wkrótce już będziemy składać podpisy pod Plebiscytem Pokoju. Chciałbym złożyć swój podpis jak najprędzej. Złożę go właśnie po to, żeby nie wróciły już nigdy tamte czasy, które są dzisiaj dla mnie smutnym wspomnieniem.

Złożę swój podpis, bo kocham swoją pracę, bo daje mi ona zadowolenie, bo spokojny jestem o przyszłość moich 5 dzieci. I nie pozwolę aby to wszystko zburzyła wojna. A będą w Polsce takich jak ja tysiące. Wróg nie będzie mógł zlekceważyć woli całego narodu, gotowego bronić swojego szczęścia.

Pokój to rozwój kultury nauki i oświaty DLA WSZYSTKICH

W całym kraju trwają przygotowania do Narodowego Plebiscytu Pokoju. Wszyscy ludzie dobrej woli w naszym kraju, wszyscy wrogowie wojny złożą swój podpis pod Kartą Plebiscytu Pokoju, podpis stanowiący żądanie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Równocześnie w całym kraju trwają Dni Oświaty, Książki i Prasy. Tysiące ludzi słuchają odczytów, pogadanek, rozmawiają na wielkich zgromadzeniach z pisarzami, uczonymi i artystami — zastanawiając się nad drogą rozwoju naszej literatury, malarstwa, muzyki i nauki.

Na kiermaszach tysiące ludzi zakupują książki, kupują dzieła naszych wielkich mistrzów, książki znakomitych pisarzy radzieckich, wiersze współczesnych poetów. W szkołach i na kursach uczą się setki tysięcy przyszłych inżynierów, techników i mechaników.

Walka o pokój to walka o trwałe zapewnienie oświaty wszystkim ludziom naszego kraju, walka o pokój to pewne ocalenie całego trwałego dorobku naszej kultury. Walka o pokój, to walka o książkę dla wszystkich, o teatr dla wszystkich.

O tym mówią wiadomości napływające z całego kraju.

„Niech się podżegacze wojenni nie łudzą..."

Czołowy przodownik pracy **PZBM w Bydgoszczy — H. Musielak,** mówiąc o grożącym niebezpieczeństwie wojny wyraża swe oburzenie w słowach: „Niech się amerykańscy podpalacze świata nie łudzą, że ich próby otumanienia ludu zatrutą propagandą i machinacjami politycznymi zdołają osłabić czujność mas, że ich policyjne metody w stosunku do Światowej Rady Pokoju zdolne są choć w najmniejszym stopniu osłabić jej autorytet, odwrotnie: miliony bojowników o pokój jeszcze bardziej będą się skupiać wokół Światowej Rady Pokoju".

9000 młodzieży w trójkach pokoju

Na **Dolnym Śląsku,** obok starszego społeczeństwa, swój udział w pracach związanych z Plebiscytem zgłasza spontanicznie młodzież. W chwili obecnej już **ok. 9.000 młodych robotników i chłopów zorganizowanych w „trójkach pokoju" bierze czynny udział w przygotowaniach do Plebiscytu.**

300.000 ludności Lubelszczyzny na zebraniach w sprawie Plebiscytu Pokoju

Na Lubelszczyźnie uczestniczy w pracach plebiscytowych ok. **4.000** aktywistów. Dotychczas, wg. meldunków 7 powiatów, odbyło się w woj. lubelskim kilka tysięcy zebrań z udziałem ponad **300.000** mieszkańców miast i wsi. Na zebraniach tych szeroko omawiane są uchwały Światowej Rady Pokoju i Manifest Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Masy pracujące Lubelszczyzny, zwłaszcza młodzież ZMP-owska, deklarują swą pracę nad jak najszerszą popularyzacją znaczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Imprezy i uroczystości Dni Oświaty Książki i Prasy w przededniu Narodowego Plebiscytu Pokoju

5 bm. otwarto w **Warszawie wystawę** obrazującą osiągnięcia oświaty i szkolnictwa w Polsce Ludowej. Na otwarcie wystawy przybyli członkowie Rządu RP, przedstawiciele KC PZPR, stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych oraz młodzież szkolna.

Otwarcia wystawy dokonał min. oświaty **Jarosiński,** podkreślając, że tegoroczną akcję Dni Oświaty Książki i Prasy cechuje olbrzymi rozmach. Wiele wystaw, tysiące odczytów, kiermaszów i innych imprez odbywa się w miastach i wsiach całej Polski. **Biorą w nich udział miliony robotników, chłopów i inteligentów, co świadczy dobitnie o coraz większej wadze zagadnień kulturalnych i oświatowych w życiu naszego narodu.**

*

W bibliotece **Uniwersytetu Łódzkiego** otwarto wystawę pod nazwą **„Nauka w walce o pokój"**, obrazującą dorobek uczonych polskich, radzieckich i krajów demokracji ludowej, których prace pomagają ludziom żyć i tworzyć.

Poważną liczbę książek rozprzedała Liga Lotnicza w **Katowicach,** która w pomysłowy sposób zorganizowała kioski książkowe wewnątrz ustawionych na placu samolotów. Ogółem w całym woj. katowickim czynnych jest **3.460** punktów sprzedaży książek.

Dom Książki uruchomił na terenie **Lubelszczyzny 1.812** punktów sprzedaży książek i czasopism, głównie na wsi, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR, POM i w gminnych spółdzielniach ZSCh.

We **Wrocławiu** wielkim zainteresowaniem cieszą się dwie wystawy, zorganizowane wspólnie przez biblioteki Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Pierwsza z wystaw, pod hasłem: **„Najnowsze zdobycze techniki radzieckiej i pomysły racjonalizatorów polskich w walce o pokój i Plan 6-letni"**, przedstawia dorobek naszego ruchu racjonalizatorskiego, rozwijającego się w oparciu o doświadczenia przodującej techniki ZSRR. Druga, pod nazwą **„Przed Kongresem Nauki Polskiej"**, obrazuje przygotowania polskich naukowców do Kongresu.

ZETEMPOWCY zlikwidowali ANALFABETYZM w szeregach organizacji

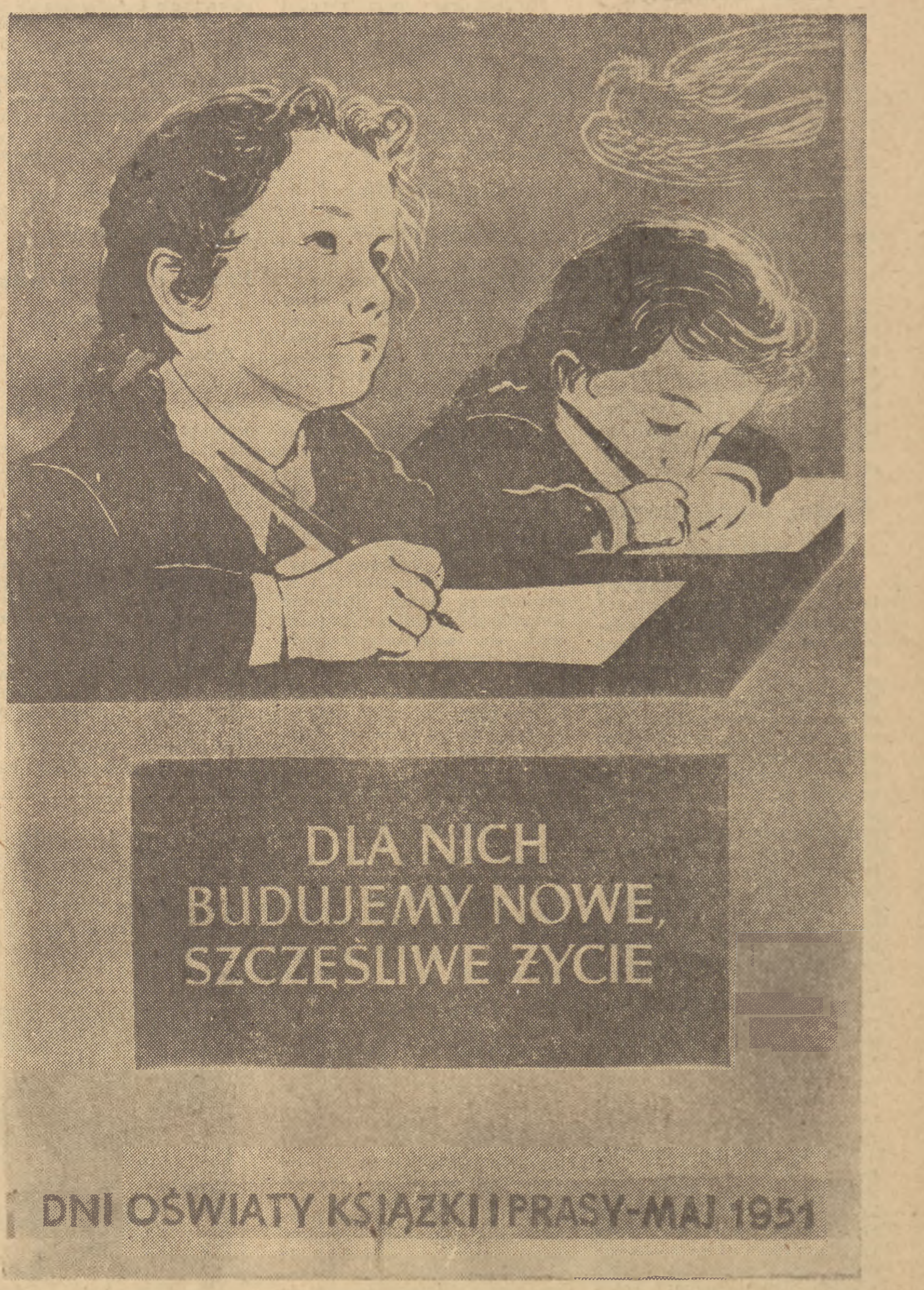
W dniu 4.V.1951 r. Zarząd Główny ZMP zameldował Pełnomocnikowi Rządu do Walki z Analfabetyzmem — min. Stefanowi Matuszewskiemu o wykonaniu podjętego zobowiązania — likwidacji analfabetyzmu w szeregach ZMP do dnia 1 maja 1951 r.

Na podstawie meldunków z Zarządów Wojewódzkich ZMP poświadczonych przez Wojewódzkich Pełnomocników do Walki z Analfabetyzmem było w szeregach organizacji 15.233 analfabetów, których objęto zespołowym lub indywidualnym nauczaniem.

Do dnia 1 maja br. zdało egzamin z pomyślnym wynikiem ogółem 14.738 analfabetów ZMP-owców.

W chwili obecnej uczy się jeszcze na kursach i indywidualnie 495 analfabetów ZMP-owców, których termin egzaminu przesunął się, bądź ze względu na późne zarejestrowanie, bądź ze względu na ruch ludności (na teren Nowej Huty z końcem marca i w kwietniu br. napłynęło jeszcze 111 zetempowców nieumiejących czytać i pisać).

Wszyscy uczący się obecnie na kursach i indywidualnie zdadzą egzaminy najpóźniej do dnia 22 lipca br.



Całe społeczeństwo radzieckie powitało z gorącą aprobatą rozpisanie państwowej pożyczki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR

Rada Ministrów ZSRR postanowiła dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR i finansowania budownictwa elektrowni wodnych na Wołdze w pobliżu Kujbyszewa i Stalingradu, Kachowskiej Elektrowni Wodnej na Dnieprze, Głównego Kanału Turkmeńskiego oraz kanału Południowo - Ukraińskiego i Północno - Krymskiego, rozpisać Państwową Pożyczkę Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR 1951 r.) w wysokości 30 miliardów rubli na okres 20 lat.

Obligacje pożyczki i wylosowane premie zwolnione są od państwowych i lokalnych podatków i opłat.

Komunikat o rozpisaniu pożyczki powitany został z jednomyślną gorącą aprobatą przez społeczeństwo radzieckie.

Ludzie radzieccy zdając sobie sprawę z wielkich, twórczych celów państwowych pożyczek radzieckich **nazwało nową pożyczkę — Pożyczką Pokoju i Rozkwitu.**

„W chwili gdy zbrodniarze amerykańscy przekształcają kwitnące miasta Korei w pustynie — oświadczył wytapiacz stali **zakładów „Sierp i Młot" Wacejszczuk** — ludzie radzieccy pochłonięci pokojową, twórczą pracą przekształcają pustynie w kwitnące ziemie. **Patriotycznym obowiązkiem każdego człowieka radzieckiego jest subskrybowanie pożyczki, przyśpieszenie realizacji wielkiego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody".**

Po zakończeniu wiecu i masówek robotnicy setek zakładów przemysłowych ZSRR przystąpili do subskrypcji obligacji nowej pożyczki. W **Moskwie** w godzinach wieczornych 3 maja pożyczkę subskrybowali uczeni, pisarze, artyści, setki tysięcy ludności stolicy. **W Leningradzie w godzinę po nadaniu przez radio komunikatu o rozpisaniu pożyczki, w wielu oddziałach fabrycznych subskrypcja została zakończona.**

Cała prasa radziecka poświęca obszerne artykuły rozpisaniu nowej pożyczki. Dziennik **„Prawda"** w artykule wstępnym pt. „Pożyczka budownictwa pokojowego" podkreśla, że **Państwowa Pożyczka Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR** (emisja 1951 r.) **powitana została przez naród radziecki jako pożyczka budownictwa pokojowego, dalszego rozwoju socjalistycznej gospodarki, kultury i dobrobytu milionowych rzesz pracujących.** Radzieckie pożyczki — to prawdziwie ludowe pożyczki. Służą one żywotnym interesom narodu, wielkiemu budownictwu komunistycznemu, umocnieniu potęgi ukochanej ojczyzny. Oto dlaczego pożyczki państwowe w ZSRR cieszą się ogromną popularnością i są masowo subskrybowane.

5 maja w Kopenhadze rozpoczęło się posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju

5 maja rozpoczęło się w Kopenhadze posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju.

Na posiedzenie Biura przybyli: Gabriel d'Arboussier wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju (Afryka); dr Mohan Lal Atal (Indie); J. D. Bernal, profesor (Anglia); Abderhama Buchama, architekt (Alger); Pierre Cot b. minister (Francja); pani S. O. Davies (Anglia); Ilia Erenburg, pisarz (ZSRR); Yves Farge b. minister (Francja); J. Hromadka, profesor teologii (Czechosłowacja); Leopold Infeld, profesor (Polska); Felix Iversen, profesor (Finlandia); Aleksander Korniejczuk, pisarz (ZSRR); D. Kosambi, profesor (Indie); pani Li Teh-czian (Chiny); Emilio Sereni, senator (Włochy); Weill Halle, profesor, członek Akademii Medycyny (Francja); Gulajew (ZSRR).

Komunikat o pracach Biura Światowej Rady Pokoju ogłoszony będzie w dniu 7 maja.

ZNÓW RUZICKA pierwszy na mecie

Telefonem z Ostrawy od specjalnego sprawozdawcy „Sztandaru Młodych"



V — etap na trasie Gottwaldowo — Ostrawa nie przyniósł istotnych zmian w tabeli. Dotychczasowe zespoły prowadzące w klasyfikacji drużynowej umocniły tylko swoje pozycje — co prawda bardzo nieznacznie. Pierwsi na mecie byli znowuż Czesi Ruzicka i Vesely, którzy wysunęli się na czoło dopiero na stadionie. Tym razem szybszy był Ruzicka. Tuż za nimi wpadła mała grupka (Olsen, Otvos, Bordon) w tym samym czasie, a 10 sekund później 14 osobowa grupa z Włochem Ferri na czele. W grupie tej znajdowali się Polacy Wrzesiński (8) i Wójcik (15). Hadasik, który po wczorajszym wypadku był nieco niedysponowany, przyjechał na stadion w drugiej grupie. Zespołowo zwyciężyła Czechosłowacja — przed Węgrami i Bułgarią.

(Dokończenie na str. 4)

Prasa radziecka NASZ WZÓR I PRZYJACIEL

Każdy człowiek ma u nas swoją gazetę. Biorąc ją rano do ręki — wita ją jak swego dobrego nauczyciela, szuka w niej tego, co go interesuje i uczy. Gazeta — to codzienny jego łącznik ze światem i ludźmi.

Ale prasa może być dobra i zła. Może służyć prawdzie i kłamstwu, może uczyć kochać ludzi lub ich nienawidzieć, może być przyjacielem lub wrogiem. Zależnie od tego, w czyich jest rękach, kto ją wydaje, jakiemu ma służyć celowi.

Prasa radziecka jest własnością człowieka. Jej celem jest służyć temu człowiekowi, pomagać mu, uczyć go, łączyć radzieckiego człowieka z całym światem. O wczesnym ranku, na ulicach Moskwy można widzieć dziwne zjawisko: kolejki przed kioskami gazetowymi po świeże, pachnące drukarską farbą egzemplarze „Prawdy". Człowiek radziecki kocha swoją prasę, kocha pierwszą wśród gazet ZSRR, wśród gazet całego świata — „Prawdę" — organ Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Olbrzymie zasługi, jakie prasa radziecka położyła w dziele budownictwa ustroju socjalistycznego w Związku Radzieckim, w walce o nowego człowieka, olbrzymi wkład radzieckiej prasy w zwycięską walkę ludzkości o pokój — wszystko to ma źródła w bolszewickim charakterze radzieckiej prasy, której twórcami byli Lenin i Stalin.

Właśnie na wzorach leninowskiej „Iskry" i „Prawdy" zbudowana została prasa radziecka.

Co charakteryzuje radziecką prasę, co czyni ją przyjacielem człowieka? Dlaczego prasa radziecka jest jedną z przodujących sił na świecie w walce o pokój?

Właśnie jej bolszewicki charakter. A bolszewicki charakter — to znaczy służenie prawdzie i człowiekowi.

Powiedzieliśmy, że pierwszą wśród gazet radzieckich jest organ KC WKP(b) — „Prawda". Gazeta — z której szpalt tak często korzystali i Lenin i Stalin, gazeta — która w latach walki o socjalistyczny Związek Radziecki pomagała jego budowniczym i uczyła ich, gazeta — którą miał w plecaku żołnierz radziecki, dobijający hitlerowski faszyzm w Berlinie, gazeta — którą jak broń — z miłością i nadzieją — bierze dziś do ręki każdy bojownik o pokój na świecie. Gazeta — która w swej codziennej pracy celnie bije raz po razie, w podżegaczy wojennych, w fałsz, kłamstwo i zbrodnię.

Treść tej gazety odpowiada jej nazwie. Na szpaltach „Prawdy" i jej młodszej siostry „Komsomolskiej Prawdy" nie ma i nie może być miejsca na jakiekolwiek kłamstwo lub fałsz. Jest tam natomiast prawdziwa i wszechstronna informacja, artykuł o najważniejszym zadaniu narodu radzieckiego, dobry wiersz, ostra lecz rzeczowa krytyka niedociągnięć i błędów, wskazanie na przyszłość, wnikliwa analiza sytuacji międzynarodowej. Artykuł „Prawdy" zdziera maskę i ukazuje prawdę o imperialistach, o ich zbrodniach i zamiarach. Artykuł „Prawdy" demaskuje ich i nie pozwala się ukryć za parawanem słowa „przyjaciele" ludzkości. Artykuł „Prawdy" uzbraja jej czytelnika, pokazuje wroga, mobilizuje do walki przeciwko niemu i uczy jak walczyć, jak zwyciężać.

Właśnie na łamach „Prawdy" przed paru miesiącami zabrał głos Józef Stalin, aby ocenić sytuację międzynarodową, aby powiedzieć wszystkim ludziom na świecie, co należy czynić, aby zachować i utrwalić pokój, aby spętać ręce zbrodniarzom wojennym.

Człowiek radziecki jest nie tylko właścicielem i czytelnikiem swojej prasy. Jest również jej redaktorem. Znikomy jest w Związku Radzieckim procent zawodowych dziennikarzy w stosunku do wszystkich ludzi, piszących w radzieckiej prasie. Otwórzmy „Prawdę", „Komsomolską Prawdę", „Izwiestie", „Trud", czy jakąkolwiek inną gazetę radziecką. Jakże wiele spotkamy tam nazwisk ludzi, którzy może nawet ani razu w swoim życiu nie byli w redakcji. Wśród nazwisk autorów artykułów, czy notatek, będzie i tokarz z „ZIS-u", i hutnik z Uralu, i członek Akademii Nauk, i kołchoźnik z Ukrainy, i sekretarz Komitetu Partii, i wielu innych. Będą przedstawiciele całego społeczeństwa radzieckiego.

I nie tylko ci. Do prasy radzieckiej, do „Prawdy" piszą ludzie z całego świata. Czy będą to przywódcy ruchu obrońców pokoju, czy robotnicy niemieccy, włoscy lub polscy, czy ludzie postępowej nauki, czy prześladowani i gnębieni Murzyni amerykańscy. Do prasy radzieckiej piszą ludzie broniący pokoju i walczący o jego utrwalenie.

Coraz szerszy zasięg w całym świecie mają słowa prawdy i pokoju głoszone przez radziecką prasę. Coraz szerszą ilość ludzi mobilizuje ta prasa do walki o pokój. Szpalty prasy radzieckiej są również szkołą walki i pracy, są wzorem dla wszystkich gazet na świecie, które postawiły sobie za cel służbę człowiekowi w imię jego szczęścia, w imię prawdy.

Dlatego też i polska prasa uczy się ze szpalt prasy radzieckiej. I jeśli czytelnik polski może obserwować stałe podnoszenie się poziomu naszych gazet, jeśli coraz więcej może się z nich nauczyć, jeśli dzięki nim potrafi lepiej walczyć o pokój i Plan 6-letni — to jest to również niewątpliwą zasługą prasy radzieckiej — wzoru, przyjaciela i nauczyciela naszej polskiej prasy.

I o tym trzeba pamiętać w dniu który obchodzimy — w Dniu „Prawdy", w dniu prasy radzieckiej, który w tym roku obchodzimy również jako DZIEŃ PRASY POLSKIEJ.

Dziennikarze polscy POZDRAWIAJĄ prasę radziecką

Redakcja „Prawdy" Moskwa

W Dniu Prasy Bolszewickiej przesyłamy gorące braterskie pozdrowienia zespołowi redakcyjnemu „Prawdy", Centralnego organu wielkiej Partii Lenina - Stalina, czołowego pisma w walce o pokój i postęp na całym świecie, w walce o pełne zwycięstwo komunizmu. Dzień narodzin „Prawdy" obchodzimy w Polsce Ludowej jako Dzień Prasy. Prasa partyjna w Polsce Ludowej czerpie nauki z Waszych bogatych doświadczeń, by stać się cennym orężem naszej Partii w walce o budowę socjalizmu, w walce o pokój.

REDAKCJA I ZESPÓŁ PRACOWNIKÓW „TRYBUNY LUDU"

Do Komsomolskiej Prawdy Moskwa

W dniu święta prasy radzieckiej przesyłamy wam drodzy towarzysze z „Komsomolskiej Prawdy" serdeczne braterskie pozdrowienia i życzenia dalszej pracy dla dobra młodzieży radzieckiej, dla sprawy budowy komunizmu.

Wasze doświadczenie, wasz przykład jest dla nas drogowskazem w naszej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia Polski Ludowej, nieugiętego w walce o pokój i socjalizm.

Redakcja i zespół pracowników „SZTANDARU MŁODYCH"

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wysłał 4 bm. następującą depeszę z pozdrowieniami dla dziennikarzy radzieckich:

Dom Dziennikarza Moskwa

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla dziennikarzy radzieckich z okazji Dnia Prasy Bolszewickiej.

Prasa radziecka jest i pozostanie dla nas wzorem wysokiej ideowości, bezkompromisowej postawy w służbie narodu, głębokiej wierności zasadom marksizmu - leninizmu. Prasa radziecka, niezawodny oręż partii bolszewickiej, jest naszym przewodnikiem w nieustępliwej walce przeciw siłom agresji i faszyzmu — o pokój i socjalizm.

ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH

Prasa prawdy i walki

Propaganda fałszu i nienawiści

Z ulicznych kiosków i reklam kinowych, z dworców wielkomiejskich i podmiejskich kolejek, z torby warszawskiego „gazeciarza" i pleców reklamowego wielkoluda na szczudłach — sypały się na nas wrzaskliwe tytuły wrzaskliwych, przedwojennych szmatławców.

Zaciemnić obraz życia, stępić trzeźwość spojrzenia i oceny własnego losu, wyjałowić umysły z wszystkiego co ludzkie i wzniosłe, demobilizować i osłabiać wolę walki mas ludowych przeciw panującemu ustrojowi wyzysku, uczyć nienawiści do ludzi i narodów, wrogości do rewolucji — oto czemu służyła sprzedajna, przez polską burżuazję finansowana i jej interesom służąca prasa przedwojenna.

Prasa, która uczyła walczyć

Prawda o życiu przedostawała się na łamy przedwojennych szmatławców z ogłoszeń poszukujących pracy, z kronik samobójstw czy ludożerczych opisów strajków. Prawdę mówiły białe, przekreślone konfiskatą plamy postępowych gazet. Mówiła o niej prasa rewolucyjna, która człowiekowi pracy i jego walce służyła. I tak, jak zagnano w podziemia Partię, tak zagnano również jej prasę — prasę prawdy i walki.

Ale ona właśnie kształtowała świadomość mas ludowych naszego kraju, ona uczyła żyć, ona kształtowała marzenia i pragnienia najlepszych spośród młodzieży, ona wreszcie uczyła walki przeciw ustrojowi nędzy i wyzysku.

Dziś, wraz z ustrojem, któremu służyła, przedwojenna prasa burżuazyjna Polski poszła do lamusa. Jej pożółkłe, stęchłe stronice służą już tylko, jako jedna z wielu kart rozpoznawczych polskiego faszyzmu.

Wierna swym rewolucyjnym tradycjom prasa Polski dnia dzisiejszego służy ludowi i z ludem jest związana. Wzorując się na wspaniałych tradycjach i osiągnięciach prasy bolszewickiej, prasa polska przyjmuje wielkie i trudne zadanie kolektywnego organizatora, propagandysty i agitatora.

Orężem naszym prawda

Dziś prasa jest dla nas źródłem prawdziwej i rzetelnej informacji o naszym kraju i całym świecie, bo prasa, której celem jest ukazanie jak najszerszym masom prawdy o życiu, nie ma przed swym czytelnikiem nic do ukrycia. Prasa nasza publikuje więc wszystkie zachodzące na świecie fakty i wydarzenia, które mogą pomóc najszerszym masom naszego narodu w zrozumieniu kierunku rozwoju życia na świecie. I dlatego informując swych czytelników o pokojowej polityce Związku Radzieckiego, broniącego ludzkość przed pożogą nowej wojny, nie zataja równocześnie działalności kłamców i oszczerców spod znaku Trumana. Nie zataja i demaskuje ją.

Dla oszukania własnych narodów i zamaskowania swych zbrodniczych celów potrzebne są imperialistom kłamstwa i prowokacje. Toteż prasa imperialistyczna, sowicie opłacana przez swych mocodawców, fabrykuje je na zamówienie. Na zamówienie chlebodawcy fabrykuje fałszywe cyfry o wykonanej 5-latce stalinowskiej, fabrykuje kłamliwe reportażyki o setkach, rzekomo wygłodniałych dzieci warszawskich, które miały oblegać delegatów na Kongres Pokoju w Warszawie i żebrać o czekoladę. Tak prasa imperialistyczna fabrykuje w interesie międzynarodowych oszustów i komiwojażerów wojny kłamstwa detalicznie i hurtowo.

Zatrutą bronią prasy imperialistycznej jest fałsz i kłamstwo.

Orężem prasy socjalistycznej jest prawda. Prawda zawarta na łamach naszych gazet to nie obojętne stwierdzenie faktu czy zdarzenia. **Gazeta nasza jest tych wydarzeń natychmiastowym komentatorem — uczy rozumieć zjawiska, które wokół nas zachodzą i ocenić je.**

Kolektywny organizator

Ale prasa dzisiejsza to nie tylko źródło prawdziwej informacji. **Na łamy naszych gazet wszedł dziś człowiek — jego sprawy wielkie i małe, jego praca, jego dom, jego dziecko, jego zainteresowania kulturalne — słowem jego życie.**

Prasa polska staje się **kolektywnym organizatorem walki naszego narodu o dobrobyt i szczęśliwe życie,** nie tylko drogą agitacji i propagandy, ale **drogą konkretnej pracy organizacyjnej.** Prowadzona obecnie przez centralny organ naszej Partii — **„Trybunę Ludu"** akcja oszczędności węgla; przeprowadzona przez **„Trybunę Robotniczą"** wymiana doświadczeń we współzawodnictwie pracy; narada korabielnikowców i narada nowatorów na łamach **„Sztandaru Młodych"** — oto wymowne przykłady osiągnięć naszej prasy w dziedzinie pracy organizatorskiej.

Prasa, która wychowuje

Prasa polska to także **kolektywny agitator i propagandysta idei socjalizmu.** Narodowi naszemu w jego walce o socjalizm przewodzi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Orężem jej w tej walce jest nasza prasa partyjna. Z łamów **„Trybuny Ludu"** — centralnego organu PZPR — przemawiają czołowi przywódcy naszej Partii, wskazując narodowi kierunek naszego rozwoju, zadania na dziś i perspektywę jutra. Poprzez artykuły ideologiczne i recenzje z dzieł klasyków marksizmu - leninizmu **„Trybuna Ludu" pracuje nad upowszechnieniem w masach idei socjalizmu, nad podniesieniem poziomu ideologicznego mas, uczy je miłości do wielkich twórców i realizatorów idei socjalizmu, miłości do naszych tradycji rewolucyjnych i wielkiego Kraju Rad.**

Prasa nasza, docierając do każdego zakątka naszego kraju, doprowadza do najszerszych mas słowa naszej Partii — upowszechnia je i wyjaśnia, mobilizuje wokół nich naród.

Robotnicy i chłopi współredaktorami swych gazet

Swoje poważne zadania może nasza prasa spełniać dzięki temu, że jest ona nie tylko prasą przeznaczoną dla szerokich mas, ale prasą samych mas.

Listy czytelników, korespondencje terenowe to dziś jeden z podstawowych odcinków pracy naszych gazet. Tysiące listów, napływających dziś do redakcji naszych pism, świadczą w coraz większym stopniu o tym, że — jak mówił Lenin — masy robotnicze i chłopskie ogarnia prawdziwa namiętność pisania do swoich gazet, świadczą o tym, że społeczeństwo nasze wierzy swojej gazecie, wierzy w jej pomoc i skuteczność jej interwencji. **Jest wielkim osiągnięciem naszej związanej z ludem prasy uchwała najwyższych władz partyjnych i Rządu o obowiązku rzetelnego rozpatrywania zażaleń i krytyki prasowej. Głos prasy jest dziś bowiem wyrazem nieskrępowanej społecznej opinii, jest dziś poważnym czynnikiem, pomagającym władzy ludowej w likwidowaniu niedociągnięć i braków, poważnym elementem ujawniającym inicjatywę mas w polepszaniu życia naszego narodu.**

Ale nowa prasa polska to nie tylko konsument korespondencji terenowej. **Systematyczna i planowa praca z korespondentami, szkolenie i codzienne instruowanie korespondentów dają już dziś poważne wyniki.** Kursy i zjazdy korespondentów, organizuje dziś poważna część naszej prasy — **„Trybuna Wolności", „Trybuna Robotnicza", „Gromada", „Przyjaciółka".** Nasze młode jeszcze pismo **„Sztandar Młodych"** przeprowadziło już 6 kursów, na których przeszkolono ponad 250 robotniczych i chłopskich korespondentów.

Prasa walki o pokój i socjalizm

Prasa nasza jest prasą walki. Walcząc o zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju, chłoszcze bezlitośnie i demaskuje wrogów naszego budownictwa, trzebi biurokrację i nieróbstwo, marnotrawstwo i zgniliznę moralną, demaskuje i piętnuje imperialistycznych zbrodniarzy przeciw ludzkości.

Do walki o zwycięstwo socjalizmu, do walki przeciw wrogom naszego niepodległego i sprawiedliwego bytu prasa nasza mobilizuje najszersze masy narodu. **Prasa nasza jest bowiem platformą spotkania różnych warstw naszego narodu.** Poruszając najżywotniejsze dla narodu sprawy, oddaje w tych sprawach głos na swych łamach partyjnym i bezpartyjnym, naukowcom i robotnikom, artystom i chłopom, wierzącym i niewierzącym. Sprawą całego narodu jest poprawa warunków bytu mas pracujących, upowszechnienie kultury, realizacja Planu 6-letniego, wielka sprawa walki o pokój. Toteż zabierają w tych sprawach głos ludzie partyjni na łamach prasy bezpartyjnej, bezpartyjni w prasie partyjnej, młodzież nienależąca do ZMP na łamach prasy ZMP-owskiej. W ten sposób **prasa staje się poważnym instrumentem w jednoczeniu najszerszych mas wokół ogólno - narodowych pragnień i zadań, w budowaniu i umacnianiu narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.**

Głębokiej ideowości i bezkompromisowości, jak najściślejszego związku z budownictwem socjalistycznym i jego budowniczymi, wierności dla idei socjalizmu **uczy się nasza prasa od najwspanialszej prasy świata — prasy bolszewickiej. Prasa bolszewicka — prasa prawdy i walki,** prasa, którą **organizował Lenin, której najserdeczniejszym nauczycielem i doradcą jest Stalin, jest dla prasy polskiej najlepszym wzorem. I dlatego dzień 5 maja — święto „Prawdy", święto prasy bolszewickiej, prasa polska obchodzi jako swoje święto. Jedna jest dziś nasza prawda, której służymy, wspólna jest nasza walka i wspólne jest nasze święto.**

KRYSTYNA OBORSKA



LEON SZULCZYŃSKI

Z-ca Kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji ZG ZMP

Nasza prasa młodzieżowa

Pięć dni temu, w trzystapięćdziesięciotysięcznym pochodzie mas pracujących stolicy, przedefilowała przed trybuną pierwszomajową nieduża kolumna pracowników prasy zetempowskiej. Skromne transparenty nad głowami młodych ludzi w zetempowskich koszulach i czerwonych krawatach głosiły, że oto przed Partią i Rządem manifestują młodzi bojownicy, których orężem jest pióro, redaktorzy „Sztandaru Młodych", „Pokolenia", „Nowej Wsi", „Po prostu", „Świata Młodych", „Miesięcznika Instrukcyjnego ZMP", „Drużyny". Uśmiech Prezydenta i okrzyki: „Niech żyje nasza prasa!" wznoszone przez stojących wzdłuż trasy pochodu zetempowców, były dla nich najwyższą nagrodą za ich dotychczasową pracę i bodźcem do dalszych, coraz umiejętniej dokonywanych i coraz bardziej skutecznych wysiłków w wielkiej walce o pokój i szczęśliwą przyszłość młodzieży, w której uczestniczą na swych redakcyjnych posterunkach.

Być skutecznym orężem klasy robotniczej w jej walce o pokój i socjalizm, dobrze spełniać rolę transmisji naszego Związku do najszerszych mas młodzieży, być kolektywnym agitatorem i propagandystą wielkiej sprawy socjalizmu i pokoju, mobilizować i organizować młodzież do walki o te cele, **wychowywać nowego człowieka,** człowieka — bojownika, twórcę i budowniczego — oto zadania, jakie postawili przed nami Lenin i Stalin, twórcy prasy nowego typu — prasy bolszewickiej.

O osiągnięciach, jakie mamy w walce o realizację tych zadań, świadczy nieustannie postępujący rozwój prasy zetempowskiej — od ręcznie odbijanych zetwuemowych ulotek konspiracyjnych, od okupacyjnej **„Walki Młodych"** i **„Poradnika Oświatowego"** — do sześćset pięćdziesięciotysięcznego „Sztandaru Młodych", od kilkudziesięciu tysięcy łącznego nakładu pism młodzieżowych w roku 1946 — do milionowego ich nakładu w chwili obecnej.

Prasa zetempowska przestała być prasą dla aktywu, dla nielicznej grupy wtajemniczonych. Stała się masowym narzędziem wychowawczym ZMP, jego transmisją do najszerszych mas młodzieży.

Rok 1950 był rokiem przełomu w pracy naszego Związku i jasne jest, że przełom ten nie mógł nie znaleźć odbicia w pracy naszych pism. Znaczne podniesienie poziomu pracy organizacyjnej, rozszerzenie zasięgu działalności ZMP, powstanie i stały rozwój coraz to nowych form pracy młodzieżowej, zadania stojące przed młodzieżą w Planie Sześcioletnim — wszystko to powodowało, **że** młodemu czytelnikowi nie wystarczały już wychodzące do tego czasu tygodniki. Młodzież coraz usilniej domagała się własnej gazety codziennej.

Doceniając **słuszność tych** żądań kierownictwo Związku powołało do życia z dniem 1 maja ub. roku Centralny Organ ZMP, **„Sztandar Młodych".** Rozpoczął swą działalność codzienny agitator, propagandysta i organizator młodzieży. Sześćset pięćdziesiąt tysięcy młodych robotników, chłopów, uczniów i studentów otrzymuje codziennie, poza aktualną informacją oraz komentarzem wydarzeń w życiu politycznym i gospodarczym kraju i zagranicy, naświetlenie szeregu najbardziej różnorodnych, dotyczących ich życia i pracy, zagadnień. Tę wielostronność tematów poruszanych na łamach gazety, szeroki wachlarz jej problematyki: od spraw międzynarodowych, poprzez konsultację szkoleniową, wymianę doświadczeń w pracy zawodowej i organizacyjnej — do zagadnień etyki, nauki, techniki, kultury, sztuki, sportu i wielu innych — należy określić jako jedno z najważniejszych osiągnięć naszego dziennika.

Przełom w pracy Związku znalazł również swój wyraz w podniesieniu poziomu pozostałej prasy zetempowskiej — tygodników i miesięczników.

„Pokolenie", odciążone przez „Sztandar Młodych" od aktualnej informacji politycznej i organizacyjnej, konsekwentnie i skutecznie steruje w kierunku słusznej i jasno sprecyzowanej koncepcji masowego, ilustrowanego, społeczno - literackiego i kulturalno - artystycznego tygodnika młodzieży.

Wzrósł znacznie poziom — a co za tym idzie — i poczytność tygodnika **„Nowa Wieś"** i **„Świat Młodych".** „Nowa Wieś" wytrwale przezwyciężając swe dotychczasowe braki, potrafiła wywalczyć sobie dużą popularność wśród młodzieży wiejskiej, stając się w coraz większym stopniu jej nieodzownym kierownikiem i doradcą. Wyrazem tego jest pięciokrotny wzrost nakładu, jaki pismo osiągnęło na fali ostatniej ofensywy ideologicznej ZMP na wsi, przekraczając liczbę stu trzydziestu tysięcy egzemplarzy (w tym 113.000 stałych prenumeratorów).

Równolegle do rozwoju pracy organizacji wśród dzieci, zmienia się oblicze **„Świata Młodych".** Dzięki większej trosce o poziom pisma i systematycznemu zwiększaniu swej roli organizatorskiej, tygodnik zyskuje sobie coraz większą popularność wśród młodzieży szkół podstawowych, przekraczając w bieżącym miesiącu nakład stu pięćdziesięciu tysięcy egzemplarzy.

Coraz bardziej użytecznym w nauce i pracy społecznej studentów staje się tygodnik **„Po prostu".**

Konsekwentnie krystalizuje się koncepcja redakcyjna miesięczników zetempowskich — **„Nasze koło pracuje"** i **„Drużyna".** Stale, niemal z numeru na numer, ulepszają one jakość zamieszczanych publikacji i stanowią coraz bardziej efektywną pomoc metodyczną dla naszego aktywu.

Podstawowym czynnikiem, który zrewolucjonizował charakter, styl i metody pracy zespołów redakcyjnych, stał się potężny ruch robotniczych, chłopskich i szkolnych korespondentów młodzieżowych.

Towarzysz Stalin w swych wypowiedziach o prasie podkreśla, że: **„chodzi nie tylko o to, ażeby gazeta agitowała i demaskowała, ale przede wszystkim o to, ażeby miała bogatą sieć współpracowników, przedstawicieli i korespondentów w całym kraju, we wszystkich ośrodkach przemysłowych i rolniczych, we wszystkich powiatach i gminach, ażeby nici od partii sięgały poprzez gazetę do wszystkich bez wyjątku okręgów robotniczych i chłopskich".**

Prasa zetempowska, a szczególnie „Sztandar Młodych" i „Nowa Wieś" prowadzą wytrwałą i w dużym stopniu owocną walkę o realizację tych wskazań wielkiego Nauczyciela. Nieustannie rozbudowując sieć korespondentów terenowych, możliwie wszechstronnie wykorzystując na swych łamach tę podstawową dźwignię krytyki i samokrytyki, prowadząc w coraz szerszym zakresie wymianę doświadczeń aktywistów organizacyjnych, młodych racjonalizatorów i nowatorów produkcji — pisma nasze, w oparciu o wspaniałe wzory prasy komsomolskiej, stają się prasą nowego typu, prasą nie tylko redagowaną dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, ale w coraz większym stopniu przez młodzież robotniczą i chłopską.

O znacznym wzroście **roli organizatorskiej** naszej prasy i zacieśnianiu jej więzi z masami młodzieży wymownie świadczą liczby uczestników organizowanych przez pisma narad korespondencyjnych i dyskusji, np. ogłoszonej przez „Sztandar Młodych" dyskusji o moralności zetempowskiej, w naradach korespondencyjnych młodych „korabielnikowców" i nowatorów.

Obok korespondentów robotniczych i chłopskich coraz donioślejszą rolę odgrywają w naszej prasie działy **listów czytelników.** Stały wzrost ilości listów napływających do redakcji naszych pism jest odbiciem ich nieustannie pogłębiającej się więzi z masami. Wymownie ilustrują to cyfry: redakcja „Sztandaru Młodych" otrzymała w grudniu 1950 r. 1.300 listów. Za okres następnych trzech miesięcy liczba ta wzrosła przeszło dwukrotnie i przekroczyła w kwietniu 1951 — 2.800. Do redakcji „Nowej Wsi" w grudniu 1950 r. wpłynęło 565 listów czytelników, w kwietniu 1951 r. — 3.938 (w tym blisko 3.000 odpowiedzi na konkurs).

Ogromną większość listów napływających do naszych redakcji stanowią zażalenia, pytania i prośby czytelników o interwencję, pomoc, wszelkiego rodzaju porady. Redakcje naszych pism, realizując uchwały Rządu i Partii, stosują w swej pracy niezłomną zasadę: żaden list czytelnika — bez odpowiedzi, żadna skarga czytelnika, zażalenie, prośba, żadna sprawa poruszona w liście czytelnika — bez wnikliwego jej zbadania i dokładnego załatwienia. I tak, redakcja „Sztandaru Młodych" w ciągu kwietnia br. interweniowała i udzieliła odpowiedzi na ponad 2.100 listów. Redakcja „Nowej Wsi" w m-cu kwietniu 1951 r. interweniowała i udzieliła odpowiedzi na 1.120 listów czytelników.

Niewątpliwe osiągnięcia, jakimi poszczycić się mogą nasze zespoły redakcyjne, nie przesłaniają, rzecz jasna, błędów, braków i wypaczeń, nierzadko nadal jeszcze charakteryzujących naszą prasę. Błędy te i braki w najogólniejszym sformułowaniu sprowadzają się do wciąż jeszcze **niedostatecznego ogarniania zasięgiem oddziaływania wychowawczego naszych pism najszerszych mas młodzieży, do niedostatecznie jeszcze bezpośredniego i głębokiego dotarcia do czytelnika.** Pisma nasze nie zawsze jeszcze „widzą" swego czytelnika, nie zawsze potrafią swymi publikacjami i ich formą wyjść na spotkanie jego potrzebom i zainteresowaniom, często z opóźnieniem dostrzegają i reagują na problemy, zagadnienia, którymi interesuje się młodzież.

Prasa nasza musi pełniej niż dotychczas realizować zadania, wysunięte przez Plenum ZG ZMP, obejmować zasięgiem swej działalności wychowawczej i organizatorskiej jak najszersze masy niezorganizowanej młodzieży. Warunkiem spełnienia tego zadania jest ciągłe rozszerzanie wachlarza poruszanej przez pisma problematyki, częstsze i bardziej pogłębione niż dotychczas nawiązywanie do ogólnonarodowych tradycji, coraz głębsze nasycanie zamieszczanych materiałów zagadnieniem walki o pokój i Plan 6-letni, ciągła wynalazczość w dziedzinie formy, wreszcie walka o oczyszczenie stylu i języka publikacji z nierzadko jeszcze występującego żargonu „organizacyjnego".

Powołaniem naszej prasy jest głosić prawdę w imieniu milionów ludzi pracy, wyrażać ich pragnienia, pod kierownictwem naszego Związku brać czynny udział w wychowaniu milionowych mas młodzieży.

„Niczego bym tak nie pragnął, o niczym nie marzyłem tak wiele, jak o możności pisania do robotników" — pisał Lenin w 1897 r.

Zaszczytne to zadanie przypadło w udziale nam, młodym dziennikarzom Polski Ludowej. W walce o jego wykonanie nieocenioną pomoc stanowią dla nas doświadczenia leninowsko - stalinowskiej prasy bolszewickiej. **W dniu święta naszych braci — dziennikarzy komsomolskich — ślemy im najserdeczniejsze bojowe pozdrowienia.**

Co czytać

Jak Wojtek został dyrektorem teatru

Teatr Lalek ma już dzisiaj w Polsce poważne osiągnięcia. Coraz ciekawsze doświadczenia i wyniki osiągają zawodowe teatry kukiełkowe, coraz więcej interesuje się tą dziedziną teatru młodzież.

Ale teatr cieni?... Nie, wiemy wprawdzie, że od setek lat znał ten teatr Daleki Wschód, przede wszystkim zaś Chiny, ale u nas nie słyszeliśmy jeszcze o czymś podobnym. Tym większe ma znaczenie książka J. Skowrońskiej - Feldmanowej pt. **„Jak Wojtek został dyrektorem teatru",** wydana przez „Naszą Księgarnię". Książka opowiada w niezwykle interesujący sposób jak urządzić teatr cieni, wtedy gdy ma się do dyspozycji jedynie trochę tektury, kleju, nożyczki i ...zapał do pracy.

Taki teatr cieni, jaki skonstruował sobie Wojtek może zrobić każdy chłopiec i dziewczynka. Oprócz wskazówek teoretycznych (napisanych zresztą niezwykle ciekawie) każdy młody miłośnik teatru znajdzie w książce wzory lalek i dekoracji oraz tekst komedyjki do teatrzyku.

Ogromną zaletą książki jest forma, w jakiej została ona opracowana. Jest to pierwsze chyba odstępstwo od utartej metody pisania, nawet świetlicowych podręczników instrukcyjnych, językiem suchym, mało interesującym. Podręcznik, który mamy przed sobą przypomina raczej ciekawą powieść dla młodzieży. Ale w tych 12 rozdziałach żywej, zręcznej akcji zawarła autorka tyle wskazówek metodycznych — tyle wiedzy o teatrze cieni, że po przeczytaniu każdy z młodych czytelników wie już jak zabrać się do roboty.

Książka **„Jak Wojtek został dyrektorem teatru"** — jest pozycją bardzo celową i potrzebną w naszej literaturze dziecięcej. Ale nie wystarczy ją przeczytać. Trzeba, aby za jej pośrednictwem popularyzować „Wojtkowy teatr cieni", aby zajęły się tym przede wszystkim Młodzieżowe Domy Kultury i powstające u nas Domy Harcerza oraz świetlice szkół podstawowych.

Wówczas dopiero książka spełni swoje zadanie. **S.**

Dlaczego spotkamy się właśnie w Berlinie

Narody Europy znały do niedawna Berlin junkrów pruskich i imperialistycznych właścicieli stalowni **Zagłębia Ruhry, gdzie zapadały krwiożercze decyzje hakatystów, zmierzające do ujarzmienia Polski, gdzie układano plany bombardowania Paryża i snuto zawiłe intrygi rozniecające walki na półwyspie Bałkańskim. Berlin Kruppów, Tyssenów i Hitlera,** skąd wydano rozkazy do rozpętania drugiej wojny światowej, **gdzie narodziły się ludobójcze próby wyniszczenia całych narodów. W tym Berlinie francuscy kapitaliści sprzedawali Kruppom w dniach okupacji Francji i Europy węgiel, przy pomocy którego wytapiano stal dla armii okupacyjnej, a kapitaliści amerykańscy dostarczali miedzi dla pocisków, którymi zestrzeliwano** alianckie samoloty, broniące Londynu i topiono amerykańskich marynarzy. W tym Berlinie międzynarodowa szajka zbrodniarzy w przeddzień zwycięstwa Armii Radzieckiej usiłowała ocalić słabnącą machinę hitlerowską od **ostatecznego rozgromienia, by ponownie pchnąć ją przeciw Krajowi Rad.**

Od **niedawna narody Europy** poznały inny Berlin. Jest to Berlin Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla, Berlin młodzieży w niebieskich koszulach FDJ. W tym Berlinie ma swoją siedzibę Europejski Komitet Robotniczy — sztab, kierujący walką robotników Europy o pokój. Tu Biuro Światowej Rady Pokoju podjęło uchwałę o Światowym Plebiscycie Pokoju. Ten Berlin serdecznie i entuzjastycznie gościł Prezydenta Polski i na murach swoich gmachów wypisał jedno z podstawowych zadań demokracji niemieckiej — obronę słusznej i sprawiedliwej granicy pokoju na Odrze i Nysie.

Ten Berlin, stolica nowych pokojowych Niemiec — Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jest ważnym posterunkiem światowego ruchu pokoju w Europie. To, czy Berlin będzie stolicą zjednoczonych Niemiec, kierowanych przez postępowe, antyimperialistyczne siły narodu niemieckiego, to czy cały naród niemiecki uzyska warunki pokojowego rozwoju, to czy ręce i mózgi milionów Niemców, czy węgiel i stal Zagłębia Ruhry zostaną wyłączone z arsenału podżegaczy do nowej wojny, decyduje o trwałości pokoju w Europie. Doniosłość powstania NRD, doniosłość zjednoczenia i pokojowego rozwoju narodu niemieckiego dobitnie i wyraźnie określił tow. Stalin w swoim piśmie do przywódców NRD w październiku 1949 r.:

> **„Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".**

Rozwój wielkiej, światowej bitwy o pokój w pełni potwierdził mądre słowa Wielkiego Chorążego światowego obozu pokoju.

Imperialiści amerykańscy przygotowując wojnę w Europie, jawnie i otwarcie oparli te przygotowania na podporządkowanych sobie imperialistach niemieckich. Po ostatniej „wizycie" Eisenhowera w Europie Zachodniej na czołowych stanowiskach w armii atlantyckiej postawieni zostali hitlerowscy generałowie i zbrodniarze: Guderian i Halder. Po ostatniej konferencji kapitalistycznych rządów zdrady **narodowej w Europie Zachodniej,** najbardziej zażarci inspiratorzy hitleryzmu spośród imperialistów niemieckich obejmują faktycznie kierownictwo przemysłu Zachodniej Europy, całkowicie przestawionego na wojenną produkcję. Podstawowych kontyngentów mięsa armatniego dla armii zachodnio - europejskiej podjął się dostarczyć Adenauer spośród młodzieży Niemiec Zachodnich. **Gwałtowna, gorączkowa remilitaryzacja Niemiec Zach., wyuzdana propaganda wojenna, propaganda szowinizmu, rasizmu i dążeń odwetowych wśród ludności Niemiec Zach. — oto podstawa zbrodniczych planów imperialistów w Europie, oto rezerwy nowej wojny.**

Udaremnić te plany, zmusić imperialistów do zaprzestania remilitaryzacji Niemiec Zach., zmusić ich do podpisania traktatu pokojowego z Niemcami, pozbawić armię agresorów mięsa armatniego — oto główne kierunki zwycięskiej walki obozu pokoju w Europie. W walce tej udział narodu niemieckiego i jego młodzieży ma znaczenie zasadnicze, jest niezbędny.

W walce tej postępowe siły narodu niemieckiego kierowane przez Socjalistyczną Partię Jedności i Komunistyczną Partię Niemiec w Niemczech Zachodnich odniosły już olbrzymie sukcesy.

Wielki program pokojowego odrodzenia narodu niemieckiego realizowany przez NRD, **zyskał już uznanie i czynne poparcie w narodzie niemieckim.** Świadczą o tym gospodarcze i polityczne osiągnięcia Niemiec Demokratycznych, przełom jaki nastąpił w stosunkach polsko - niemieckich. Świadczy o tym wzrastający z każdym dniem opór mas ludowych w Niemczech Zach. przeciwko remilitaryzacji i wojennej propagandzie. Coraz liczniejsze strajki wymierzone przeciwko anglosaskim okupantom, olbrzymia popularność wezwania Rządu NRD do zjednoczenia Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego, popularność plebiscytu pokoju, uchwał Światowej Rady Pokoju, protesty i demonstracje przeciwko „rządowi" z Bonn, potężny protest pod hasłem „Ohne uns" — bez nas, przeciwko wciąganiu Niemiec do nowej zbrodniczej awantury, oto droga, na którą wchodzą coraz liczniej Niemcy, która w rezultacie niesie przekreślenie agresywnych planów imperializmu, dzięki której topnieją stale ostatnie ludzkie rezerwy atlantyckiej armii. Tę drogę narodu niemieckiego z głęboką uwagą i serdecznym poparciem obserwują narody Europy.

Dlatego właśnie Komitet Wykonawczy ŚFMD na konferencji w Wiedniu postanowił wybrać Niemcy i ich stolicę na miejsce Festiwalu braterstwa i pokoju między młodzieżą.

Tam właśnie, w nowym pokojowym Berlinie FDJ-otowskich koszul, podkreślimy swoją zdecydowaną wolę walki o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy — warunek trwałości pokoju w Europie.

Tam pokażemy, jakie znaczenie przywiązujemy do walki postępowych sił narodu niemieckiego o wyrwanie swego kraju i swego narodu ze szponów imperializmu.

Gościć przedstawicieli miłującej pokój młodzieży będzie FDJ — wolna młodzież Niemiec. **Wśród niemieckich bojowników o pokój, o demokratyczne Niemcy młodzież ta zajmuje przodujące miejsce. Młodzi FDJ-otowcy w NRD są pierwszym pomocnikiem Rządu w budownictwie nowego życia, w walce z pozostałościami hitleryzmu. Młodzi FDJ-otowcy w Niemczech Zach. wiernie pomagają Partii Komunistycznej w ciężkiej i krwawej walce przeciwko remilitaryzacji i hitleryzacji kraju.** To ich ręce kreślą na murach miast zachodnio - niemieckich hasła „Amerykanie do domów". To właśnie FDJ-otowcy przekradli się z narażeniem życia na Helgoland, żeby na tej wyspie zamienionej w poligon lotniczy zademonstrować swoją walkę przeciw wojnie — wywiesić niebieskie sztandary pokoju.

Demonstrując w Berlinie siłę i piękno swego braterstwa, swoją wolę obrony pokoju przedstawiciele postępowej młodzieży całego świata zapoznają się bliżej z walką młodzieży Niemiec, zacieśnią więzy przyjaźni między nią a swoimi narodami, przyspieszą i spotęgują topnienie rezerw atlantyckiej armii imperializmu.

B. KOSTECKI

CZYTELNICY PISZĄ

Usprawnić pracę poczty we wsi Grochowy

„Rzadko dociera prasa do gromady Biała Panieńska — pisze kol. D. WAGNER — Sprawy prenumeraty załatwia u nas listonosz z poczty Grochowy. Poczta ta istnieje co prawda dopiero od kilku miesięcy, ale przecież już najwyższy czas, aby zaczęła solidną pracę. Bo wiele pism do nas w ogóle nie dotarło (np. „Przyjaźń", „Drużyna", „Materiały świetlicowe", „Szkoła i Dom"). Wiele zaś (np. „Sztandar Młodych") dostają tylko ci, którzy się stale dopominają, i to dopiero po długim czasie — kilkanaście numerów od razu.

Mam wrażenie — pisze na zakończenie kol. Wagner — *ze na taki stan rzeczy wpływa także stałe zmienianie listonoszy na poczcie.*

*

Poczta Grochowy nie rozumie znaczenia dobrego kolportażu i upowszechniania czytelnictwa. Sprawę tę doceni niewątpliwie Poznańska Dyrekcja Poczt i Telegrafów. Dlatego też prosimy ją o jak najszybsze usprawnienie działalności Urzędu Pocztowego we wsi Grochowy, pow. Konin oraz o zawiadomienie o tym redakcji.

Jak młodzież w jodłowskim gimnazjum organizuje sobie naukę i rozrywki

Któż z nas mógł pomyśleć przed wojną, że w **Jodłowej** będzie gimnazjum? A jednak jest i to z internatem. 70 proc. wychowanków korzysta ze stypendiów państwowych.

Życie w internacie mamy zorganizowane. Całokształtem spraw wychowawczych zajmuje się Zarząd Internatu. Zarząd zorganizował sekcje: szkolenia ideologicznego, świetlicową i artystyczną.

Szkolenie odbywa się raz w tygodniu. Pozostałe sekcje często organizują akademie, na których występują szkolne zespoły artystyczne.

Kierownictwo internatu i dyrekcja szkoły idzie nam bardzo na rękę. Ścisła współpraca między młodzieżą a wychowawcami wyraża się w walce o polepszenie wyników nauki. Na III okres 6 kolegów miało po jednym niedostatecznym. Zespoły Samopomocy Koleżeńskiej wzięły się jednak ostro za „dwóje" i można liczyć na to, że wkrótce je zlikwidują.

Korespondent K. CISZCZOŃ
Jodłowa

CODZIENNIE PRZYJEŻDŻA SAMOCHÓD...
czyli nieśmiała propozycja dla kolegów z Zakładów im. Świerczewskiego

Rano przed fabrykę im. **Karola Świerczewskiego w Warszawie** przy ul. **Kasprzaka** zajeżdża samochód rozdzielni PPK „Ruch". Portier odbiera gazety. Paczkę **„Trybuny Ludu"** odstawia do Komitetu Partii, **„Głos Pracy"** — do Rady Zakładowej, a **„Sztandar Młodych"** — do Zarządu ZMP. W kilka minut później „Trybuna" i „Głos" wędrują po halach produkcyjnych. „Sztandar" leży spokojnie na półce w Zarządzie. Kolporterzy zostali nawet kiedyś wybrani, ale było to dawno i dziś nikt dokładnie nie pamięta ich nazwisk, toteż prenumerata spadła z 250 egzemplarzy na 50. Zresztą — jeśli ktoś bardzo chce dostać gazetę — może przyjść po zmianie i wziąć ją sobie. Zdaniem Zarządu Zakładowego jest nawet kilku takich, np. Tadeusz **Romanowski.** Niedawno wziąwszy „Sztandar" wsiadł do tramwaju i tam przeczytał wypowiedź tow. **Passona** w Naradzie Nowatorów na temat szybkościowej obróbki metali. W Zakładach panowało przekonanie, że nie można stosować tej metody pracy przy obróbce detali o małych średnicach. Tow. Romanowski przeczytał, co na ten temat myśli tow. Passon, zebrał 7 kolegów, zamienili w maszynach kły stałe na obrotowe i detale o średnicy 15 mm toczą z szybkością 130 m/min. zamiast 70 m/min. Ale nawet ten fakt nie spowodował próby odszukania przez Zarząd nazwisk kolporterów i ruszenia z martwego punktu czytelnictwa gazety.

Jest w Zakładach im. Świerczewskiego 12 zespołów szkoleniowych. Szkolenia zaś nie ma. Nie może być. Na zebrania przychodzi po dwóch kolegów i szkolenie oczywiście odwołuje się. „Żeby były jakieś materiały pomocnicze... nie wiadomo, z czego przygotowywać poważniejsze pogadanki... szczególnie teraz, po VI Plenum Partii..." — żalą się koledzy z Zarządu. Można niby powiedzieć: „Są przecież konsultacje szkoleniowe w „Sztandarze". Konsultacja na temat narodów burżuazyjnych i socjalistycznych spowodowała np. w hucie **„Bankowa"** wielogodzinną dyskusję i ożywiła martwe od dłuższego czasu zespoły szkoleniowe". Możnaby to powiedzieć towarzyszom z Zarządu, gdyby nie smutny fakt, że oni „nie mają czasu" na czytanie gazet.

Nie ma na to czasu nawet referent propagandy i agitacji tow. J. Seń. Tow. Seń sam jest propagandystą. Przyznaje, że od dłuższego czasu nic nie robi, bo „trudno się połapać, co najważniejsze". Aby „połapać się", co jest najważniejsze w pracy propagandysty — szczególnie obecnie, przed Plebiscytem Pokoju — wystarczy przejrzeć leżące na półce numery „Sztandaru". Tym sposobem „połapuje się" nie najgorzej np. 12 propagandystów w PZPB im. **Marchlewskiego w Łodzi.**

Towarzysze z Zarządu „nie mają czasu" czytać. Mają za dużo pracy. Piętrzą się trudności w pracy organizacyjnej. Szkolenia nie ma. Propagandyści nic nie robią. Frekwencja na zebraniach jest bardzo niska. Kto by w tych warunkach miał głowę do czytania gazet!

Dziwak Romanowski twierdzi od czasu, kiedy przeczytał wypowiedź tow. Passona, że czytanie to dosyć pożyteczna rzecz. Kiedyś nawet opracował na podstawie „Sztandaru" prasówkę i jego szybkościowi skrawacze słuchali z dużym zainteresowaniem. Romanowski rozpuszcza ostatnio pogłoski, że ze „Sztandaru" można się dowiedzieć jaką książkę warto pożyczyć z biblioteki. Ale Romanowski nie jest członkiem Zarządu. Nie ma tylu kłopotów na głowie: ani propagandystów, którzy nic nie robią, ani szkolenia, które nie idzie... Może sobie czytać...

Drodzy Towarzysze z Zarządu przy Zakładach im. Świerczewskiego, codziennie wychodzi takie pismo, które nazywa się „Sztandar Młodych". Może ono jest jeszcze nie najlepsze. Może nie zupełnie takie, jakiego chcieliby czytelnicy, jakie jest potrzebne potężnej, milionowej Organizacji. Ale wychodzi. Z jego pierwszej strony można się naprawdę „połapać" w tym, co jest najważniejsze w pracy propagandysty. Na drugiej — piszą ostatnio różni przodownicy pracy (metalowcy też), jak można podnieść produkcję. **Dosyć często dół tejże strony zajmują konsultacje szkoleniowe, omawiające właśnie zagadnienia związane z VI Plenum Partii.** Na ostatniej zaś stronie raz w tygodniu jest materiał do prasówek, które odbywają się w Zakładach — jak mówicie — „raczej rzadko". Pogłoski rozpowszechniane przez tow. Romanowskiego nie są bez pokrycia. Rzeczywiście, co kilka dni ukazuje się rubryka „Co czytać". A co rano przed fabrykę zajeżdża samochód rozdzielni PPK „Ruch"...

*

Przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMP — Wola powiedział szczerze: **„Nie mogę wam podać żadnego zakładu pracy w dzielnicy, w którym rozwijałoby się czytelnictwo. Szkoda waszego chodzenia. U nas z tym nie jest dobrze".** A dalej zapewnia, że gdzieś za trzy-cztery miesiące będzie lepiej. Tylko najpierw trzeba poprawić szkolenie, pracę propagandystów... **a potem przyjdzie czas na czytelnictwo.**

Wydaje się niektórym ludziom, nawet dużej części naszego aktywu organizacyjnego, że gazeta pomaga w pracy. Że wykorzystując prasę, można wiele poprawić w robocie organizacyjnej. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że przekonali się o tym na własnej skórze. A należy przecież korzystać z doświadczenia innych. Może Zarząd Dzielnicy Wola zobowiązałby przynajmniej Zarząd Zakładowy przy Zakładach im. Świerczewskiego do czytania „Sztandaru"... Tak — na próbę.

A. PAWŁOWSKA

JEDZIEMY BUDOWAĆ NOWĄ, SOCJALISTYCZNĄ WARSZAWĘ

„Jedziemy budować nową, socjalistyczną Warszawę", „Budowniczowie Komsomolska naszym wzorem w pracy" — takie oto hasła nieśli junacy z woj. gdańskiego, wyjeżdżający na I turnus brygad SP



„Pamiętaj, synu, że pracując w brygadzie SP, będziesz pracował i dla nas" — mówi matka kol. RYSZARDA DURCZAKOWSKIEGO ze wsi Miłów, pow. gdański. Synowie Durczakowskich są dobrymi synami ludowej ojczyzny: Kazik służył w Wojsku Polskim i był wzorowym żołnierzem, a Rysiek odjeżdża w tym roku do brygad SP i będzie tam wzorowym junakiem. — Szczęśliwej drogi!



W Mierzeszynie na przystanku autobusowym schodzą się junacy. Opuszczają rodzinne wsie bez żalu. No, bo jadą przecież do brygady, aby tam pracą swoją przyczynić się do odbudowy ojczyzny. W brygadzie zdobywać będą wiedzę o świecie i Polsce. Nauczą się wielu ciekawych rzeczy.



W Komendzie Gminnej SP w Mierzeszynie, pow. Gdańsk - Pruszcz, junacy załatwiają ostatnie formalności. Czasu jest bardzo mało. Trzeba się spieszyć. Niedługo nastąpi odjazd do Komendy Powiatowej SP, gdzie czeka na każdego z nich SP-owska legitymacja.



W Komendzie Powiatowej SP w Pruszczu - Gdańskim uformowano drużyny i plutony.

— Rano... pobudka!... Następnie praca... Później nauka... — kol. Piskorski opowiada nowo - uformowanej I drużynie II plutonu II kompanii o życiu i pracy w brygadzie.



Młodzież szkolna z Pruszcza - Gdańskiego zgotowała junakom serdeczne pożegnanie.

— Życzymy Wam, abyście w brygadzie zostali przodownikami pracy i nauki — powiedział do junaków kierownik grupy artystycznej.



Nareszcie długo oczekiwany odjazd. Nowouformowane kompanie maszerują ulicami Gdańska do Wejherowa, skąd odjadą, aby budować nową, socjalistyczną Warszawę.

W. BUBIEŃ

Zdjęcia „Sztandar Młodych" — fot. W. Zaczek

Szkoła która rosła razem z uczniami

Jeszcze dwa lata temu warsztaty Średniej Szkoły Zawodowej w Zielonej Górze składały się z 30 stanowisk ślusarskich i posiadały niewielką ilość starych pilników. Tak było dwa lata temu, a obecnie — obecnie warsztaty są zmechanizowane, unowocześnione, posiadają obrabiarki, halę maszynową, dwie kuźnie, dział spawalniczy zaopatrzony w aparaty gazowe i elektryczne oraz ślusarnię, w której ilość stanowisk wzrosła sześciokrotnie.

Niezły bilans, jak na dwa lata!...

Trzeba zaznaczyć, że fundusze na urządzenie uczniowie zdobyli sami. Kierownik warsztatów — **inż. Janicki** borykał się z ciągłymi trudnościami: skąd wydostać maszyny, skąd zdobyć surowce? Problem ten młodzież rozwiązała także samodzielnie. Materiał do produkcji i nauki wybierała ze złomu, a gdy warsztaty szkolne otrzymały budynek, uprzątnęła go, wyremontowała i rozpoczęła produkcję, która zaczęła przynosić dochód. Z zarobionych pieniędzy zakupywano coraz to nowe maszyny, obrabiarki i narzędzia.

Teraz szkoła to już poważny i wzorowy zakład. **Niektóre klasy wprowadziły nawet taśmową produkcję!**

Uczniowie i ich wykładowcy dumni są ze swych osiągnięć. I słusznie!

A przodownik pracy i nauki z klasy, która niedługo opuści mury szkolne — **Adam Tarnowski** — mówi: **„Zbudowaliśmy sami warsztaty. Z „niczego". Nauczyliśmy się dobrze zawodu. Przydamy się Ludowej Ojczyźnie".**

W Zielonogórskiej Szkole Zawodowej są **jednak także pewne niedociągnięcia.** Drobne, ale są. Na przykład 180 uczniów musi codziennie dokonywać „sztuki" picia kawy w ciągu 20 minutowej przerwy z... 15 kubków. Wytwarza się więc taka sytuacja, że „pije Kuba do Jakuba (kawę), a Jakub do Michała" — nie może, gdyż nie ma z czego...

W ciągu dwóch lat szkoła potrafiła z „niczego" stworzyć piękne warsztaty. Chyba więc potrafi także w ciągu dwóch tygodni pomnożyć te 15 kubków przynajmniej 10-krotnie!

Korespondent
JERZY RYDZEK

Śladem naszych INTERWENCJI

Należność za godziny nadliczbowe została zwrócona, a niedbali urzędnicy ukarani

Nasz czytelnik kol. **Kazimierz Żuraw,** uczeń Gimnazjum i Liceum Przemysłowego w **Bielawie** pisał do Redakcji, że w czasie wakacji ub. r. uczniowie tej szkoły wyjechali jako ochotnicza brygada żniwna do PGR Ołownik, pow. Węgorzewo, woj. Olsztyn. Po skończonym turnusie wyjeżdżająca brygada nie otrzymała od dyrekcji zespołu pieniędzy za przepracowane godziny nadliczbowe, ponieważ kasa zespołu była wówczas pusta. Dyrekcja zobowiązała się zwrócić pieniądze za godziny nadliczbowe natychmiast po otrzymaniu pieniędzy. Rzeczywiście uczestnicy brygady otrzymali należność, ale dopiero w dniu 2.XI.50 r., w czasie reformy walutowej. Urząd pocztowy zgodził się wypłacić kolegom należność, lecz w przeliczeniu 1:100. Uczniowie nie zgodzili się na krzywdzącą ich wypłatę i pieniądze odesłali do dyrekcji zespołu, sprawę zaś skierowali do Redakcji z prośbą o interwencję.

Redakcja sprawę przesłała do Okręgowego Zarządu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Olsztynie.

Obecnie otrzymaliśmy **z Okręgowego Zarządu PGR w Giżycku wyjaśnienie tej treści: „...po zbadaniu sprawy przez Kontrolę Wewnętrzną stwierdzono, że winę za zaniedbanie uregulowania należności dla brygady ZMP w Bielawie ponosi Dyrekcja Zespołu Klimki. Należność po przewalutowaniu w sumie 1.444,14 zł została już wysłana pod adresem Zarządu Szkolnego ZMP w Bielawie.**

Winni powyższego zaniedbania — kasjer zespołu, księgowy techniczny i księgowy główny zostali przez Okręgowy Zarząd PGR ukarani i poniosą wynikłe z ich niedbalstwa straty.

L. J.

Autor wrogiej plotki został zdemaskowany i ukarany

Korespondent „Sztandaru Młodych" **kol. Mikołaj Remża** z Białegostoku pisał do Redakcji, że pewnego razu usłyszał pochodzącą z ust przygodnie spotkanych kobiet plotkę, jakoby w sklepach mięsnych Białegostoku miało nie być więcej wołowiny.

Nasz korespondent wykrył, że plotka pochodziła od właściciela prywatnej masarni pana **Halickiego,** który złośliwie starał się podważać zaufanie ludności do zarządzeń władz. Na rozpowszechnianiu tego rodzaju plotek pan Halicki zarabiał grube pieniądze, bo w jego sklepie „dziwnym trafem" wołowiny nigdy nie brakowało.

Sprawę z prośbą o jej zbadanie skierowaliśmy do **Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku,** skąd obecnie otrzymaliśmy wyjaśnienie.

Po stwierdzeniu prawdziwości podanych w korespondencji faktów sklep mięsny Halickiego został zamknięty. Sprawę jego Prezydium MRN przekazało w dniu 26.IV. br. do Prokuratury Powiatowej.

Piekarnia w Michowie będzie pracować na trzy zmiany

Czytelnik „Sztandaru Młodych" **kol. Marian Grzechnik** z Zofianówki, pow. Lubartów, pisał, że w miasteczku Michowo odczuwa się brak pieczywa dlatego, że istnieje tam tylko jedna piekarnia, która musi zaopatrzyć w chleb nie tylko mieszkańców tego miasteczka, ale i sąsiednie gminne spółdzielnie. W Michowie znajdują się jeszcze dwie piekarnie, lecz są one z niewiadomych przyczyn zamknięte.

Jak nam obecnie wyjaśnia Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Lubartowie, w piekarni gminnej spółdzielni w Michowie pracuje się tylko na dwie zmiany. W najbliższych dniach zostanie uruchomiona trzecia zmiana, co powinno zaspokoić potrzeby rynku.

Prosimy jeszcze PZGS w Lubartowie o wyjaśnienie, dlaczego nie uruchamia się dwóch pozostałych piekarń. L. J.

RADIO

na dzień 6 maja 1951 r. (NIEDZIELA)

Program I na fali 1322 m.

6.50 Początek audycji, 7.15 **Muzyka,** 8.05 Aud. dla wsi, 8.15 Wyjątki ze współczesnych operetek radiowych, 9.00 Odpowiedzi Fali 49, 9.10 „Głos mają kobiety", 9.30 Melodie ludowe różnych narodów, 9.45 Muzyka, 10.15 „Listy z podróży do Ameryki" — Henryka Sienkiewicza, 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 **Wszechnica Radiowa,** 11.35 Polska pieśń masowa, 11.40 Walce Jana Straussa, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 „Niedziela na wsi", 13.55 Aud. dla wsi — „Mikrofon idzie śladem pługa i siewnika", 14.10 Przerwa, 15.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 16.20 Śpiewa Chór Eryana, 16.40 Aud. oświatowa, 17.00 Felieton, 17.10 „Turandot" — opera Pucciniego, 19.25 „Zwyrtalowa bacówka pod wesołym wierchem", 19.45 Mozaika instrumentów, 20.30 Gra Ork. Tan. pod dyr. Cajmera, 21.15 Aud. rozrywkowa, 21.45 Wieczorna serenada, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.45 Muzyka taneczna, 23.17 Koncert, 0.02 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m.

11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 Koncert, 12.55 „Henryk Baron" — pog. z cyklu: „Historia ruchu robotniczego", 13.15 Tygodnik warszawski, 13.30 Aud. z cyklu: „Sonaty fortepianowe Beethovena", 14.00 Wszechnica Radiowa, 14.20 Koncert, 14.40 „Siłownia w akcji" — pog. z cyklu: „Maszyny, przyrządy, wynalazki", 14.50 Melodie ludowe do tańca, 15.50 Aud. dla dzieci, 16.00 „Nasze chóry śpiewają", 16.20 Z cyklu: „Budowle komunizmu" — reportaż G. Kublickiego pt. „Chodzący ekskawator", 16.35 Melodie taneczne, 17.20 „Spotkanie z Chopinem" — aud. literacko - muzyczna, 18.00 „ZA DRUGIM FRONTEM"—SŁUCHOWISKO WŁADIMIRA SOBKO, 19.00 Koncert, 20.30 Utwory skrzypcowe, 20.45 Aud. rozrywkowa, 21.15 Felieton Wandy Odolskiej, 21.30 Reportaż z Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa, 21.45 Muzyka, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.45 Muzyka, 0.02 Hymn i koniec audycji.

LEOKADIA MISZCZAK
Olszyniec, pow. Żary, woj. zielonogórskie

Jestem agitatorem spółdzielczości produkcyjnej

W naszej wsi, w **Olszyńcu,** pow. **Żary,** woj. zielonogórskie, długo nie było koła ZMP. Dopiero w roku 1950 zwołano krótkie zebranie chłopców i dziewcząt, na którym postanowiliśmy założyć koło. Odtąd bardzo często odbywały się we wsi zetempowskie zebrania. Na zebraniach interesowaliśmy się spółdzielniami produkcyjnymi i często dyskutowaliśmy o korzyściach, jakie daje biednym chłopom spółdzielnia.

Po jednym z zebrań, na którym szczególnie dużo mówiliśmy o spółdzielczości produkcyjnej, postanowiłam pomówić o tym z poszczególnymi ludźmi we wsi. Zaczęłam oczywiście od własnych rodziców, ale zobaczyłam od razu, że nie potrafię ich przekonać do wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej, bo sama mało jeszcze wiem o spółdzielni. **Nie wiedziałam dokładnie jak spółdzielnia jest właściwie zorganizowana, a ludzie wymagali dokładnych i bardzo szczegółowych wyjaśnień, których nie mogłam im udzielić.**

Kiedy zrozumiałam, gdzie leży słaba strona mojej agitacji, zabrałam się do nauki. Zaczęłam czytać o spółdzielniach produkcyjnych broszury, artykuły z gazet, ze „Sztandaru Młodych" i z innych. Szczególnie pilnie czytałam artykuły o istniejących już spółdzielniach produkcyjnych. Wkrótce wiedziałam już o spółdzielniach produkcyjnych tak dużo, że śmiało mogłam zacząć agitację od nowa.

Długo ciągnęły się rozmowy z ojcem i matką — ale teraz już nie tylko potrafiłam bez trudu wyjaśnić wszystkie wątpliwości, ale także **przytoczyć konkretne przykłady z istniejących już spółdzielni.** Mówiłam ojcu i matce, **że w spółdzielni produkcyjnej skończy się odrabianie kułakom, że zaczniemy inaczej żyć.** Dowody moje były przekonywujące, jasne i nieodparte, tak, że rodzice zrozumieli mnie i **postanowili zgodnie wstąpić do spółdzielni produkcyjnej.** Z innymi ludźmi szło już coraz lepiej i wreszcie w naszej wsi powstała spółdzielnia produkcyjna.

Ale praca agitatorska zetempowców bynajmniej nie skończona. Są u nas w kole zetempowcy, **którzy nie słuchają naszych słów, ulegając szerzonym przez kułaków plotkom. Kułacy** przepowiadali, że w spółdzielni produkcyjnej nie będzie co jeść, że chłop zostaje tam pozbawiony wszelkiej własności. Pod nawałem tych plotek kilku zetempowców załamuje się nadal. My jednak nie ustajemy w walce i wróg stale traci spod swoich wpływów nowych ludzi.

Koleżanka Helena **Bożańska** długo nie chciała słyszeć o spółdzielni produkcyjnej, ale ja się tym nie zrażałam i cierpliwie wyjaśniałam, posługując się bliskimi przykładami. Znałam już osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej **Lubanice w naszym powiecie i tym biłam wrogą propagandę. Po niedługim czasie kol.** Helena Bożańska nie tylko sama przekonała się do spółdzielni produkcyjnej, ale zaagitowała do wstąpienia oboje rodziców, którzy są już członkami spółdzielni produkcyjnej.

Spółdzielnia produkcyjna w Olszyńcu powstała dzięki wydatnej agitacji młodzieży. Dziś wszyscy są zadowoleni, że wstąpili do spółdzielni. Przekonali się, że zetempowscy agitatorzy mówili prawdę. Liczba członków spółdzielni stale się powiększa...

opr. PŁÓCIENNICZEK
z Zielonej Góry.

Kiedy gromada Pcim otrzyma lokal na świetlicę?

W gromadzie Pcim mieszka ponad 3.500 osób. Jest tutaj organizacja partyjna, Koło Związku Młodzieży Polskiej, Koło Gospodyń Wiejskich, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZSL, Liga Przyjaciół Żołnierza, Ochotnicza Straż Pożarna, Liga Kobiet, Ludowy Zespół Sportowy — ale **nie ma świetlicy.** Miejscowe organizacje — pisze nam kol. **Wojciech Druzgała** — od długiego czasu starają się o przydział odpowiedniego lokalu, ale jak dotąd bezskutecznie. Co prawda w Pcimie znajduje się odpowiedni budynek po byłym Kółku Rolniczym, ale starania o przydzielenie go na świetlicę rozbijają się o upór Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", która chce tam urządzić magazyny. Wobec powyższego — pisze dalej kol. Druzgała — zwróciliśmy **się z** prośbą o załatwienie tej sprawy do Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni w Myślenicach. PZGS odpowiedział, że budynek można oddać na świetlicę, gdyż Gminna Spółdzielnia ma odpowiednie kredyty na budowę nowych magazynów. Pomimo to budynku nie otrzymaliśmy. Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Pcimie widocznie rezerwuje go „na wszelki wypadek".

Czyżby Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Myślenicach nie umiał dopilnować wykonania wydanego przez siebie polecenia?

Prosimy, aby sprawą tą zajęły się wobec tego także Zarz. Powiatowy ZMP i Powiatowa Rada Narodowa w Myślenicach.

Uczniowie Państwowego Liceum Budownictwa Okrętowego ucząc się — produkują

Państwowe Liceum Budownictwa Okrętowego w Gdańsku jest jedyną szkołą licealną tego rodzaju w Polsce. Kształcą się w niej kadry techników dla przemysłu okrętowego. Opiekę nad Liceum objęła Rada Zakładowa Stoczni Północnej. Ścisła współpraca między robotnikami stoczni i młodzieżą ze szkoły daje doskonałe rezultaty.

Warsztaty PLBO w bieżącym roku szkolnym przeszły na produkcję części i elementów do budowy statków handlowych. Trzy działy warsztatów szkolnych: mechaniczny, ślusarski i spawalniczy wykonały już 16 zamówień stoczni obejmujących od 30 — 1.000 sztuk rozmaitych części.

Im bliżej końca roku, tym mniej braków odchodzi z produkcji. Jest to zasługa nie tylko uczniów, ale także pracy wychowawczej organizacji ZMP-owskiej oraz stałej i starannej opieki nad młodzieżą ze strony personelu technicznego.

Obecnie w PLBO rozpoczęto współzawodnictwo, mające na celu podniesienie jakości produkcji, oszczędność surowca, dbałość o maszyny i podniesienie dyscypliny pracy. W taki sposób, przyszli budowniczowie statków starają się zdobyć jak najsolidniejsze przygotowanie techniczne i już teraz pomagać w realizacji planów produkcyjnych swym przyszłym warsztatom pracy — stoczniom.

G. DZIERŻANOWSKI
Korespondent

Kłopoty przodownicy z Państwowych Zakładów Wyrobów Drzewnych

Tow. **Maria Przybyła** niedawno wstąpiła do ZMP. Jest ona przodownicą pracy w **Państwowych Zakładach Wyrobów Drzewnych** w Mrągowie — wyrabia do 130 proc. normy przy politurowaniu i była premiowana.

Tow. **Maria Przygoda** niedawno ukończyła 4 klasy szkoły powszechnej. Teraz chciałaby się dalej uczyć. Ma możność wyjechać na kurs ZMP-owski. Ale cóż — kiedy dyrekcja PZWD w Mrągowie nie chce jej zwolnić, bo... nie ma zastępcy na miejsce tej dobrej pracownicy.

Należy sądzić, że ponieważ ludzie niezastąpieni nie istnieją — dyrekcja PZWD znajdzie kogoś na miejsce tow. Przygody i pozwoli jej się uczyć.

Korespondent
Jeronim GINTER

W dniu 4 maja br. zmarł kol.

Czesław Andrysiak

karykaturzysta — współpracownik pracowni graficznej naszej redakcji.

W zmarłym tracimy dobrego kolegę i cennego współpracownika.

Redakcja „Sztandaru Młodych"

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Ruzicka pierwszy na mecie w Ostrawie

(Dokończenie ze str. 1)

Jesteśmy na starcie do V etapu na trasie Gottwaldowo—Ostrawa. Po wczorajszym niezbyt długim i nieuciążliwym etapie samopoczucie wszystkich kolarzy jest bardzo dobre. Również i kolarze polscy oczekując na start, wesoło rozmawiają o wczorajszym etapie. Jedynie Hadasik, który wczoraj uległ wypadkowi przed wjazdem na stadion w Gottwaldowie, czuje się nieco gorzej i wyraża obawę, że nie będzie w stanie jechać tak, jakby sobie tego życzył.

Ludność Gottwaldowa tłumnie wyległa na ulice, by pożegnać zawodników. Widać wielu robotników, którzy radośnie manifestują na cześć kolarzy. Te same słowa: „mir", „pokój" tylekroć już słyszane na trasie tego wspaniałego wyścigu, nie zatracają nigdy swej potężnej wymowy. I dziś trudno się oprzeć ogarniającej nas radości i poczuciu siły, wypływającym z tej żywiołowej manifestacji.

VESELY I RUZICKA PRÓBUJĄ UCIEKAĆ

Zbliża się godzina startu. Punktualnie o 14.45 — na sygnał startera — rusza barwny korowód kolarzy, wśród których migają białe koszulki leaderów wyścigu — Czechosłowaków. W mieście przejeżdżamy przez zwarty szpaler ludności. Tuż za Gottwaldowem zawodnicy nabierają od razu szybkiego tempa, któremu sprzyja dobra nawierzchnia drogi. Jedynie krótki odcinek szosy wyłożony tłuczniem (3 km za Gottwaldowem) powoduje kilka defektów. Pierwszą ofiarą jest Dimow, który jednak szybko naprawia gumę i dochodzi do czołówki. Na 17 km za Gottwaldowem zaczyna się najwyższe wzniesienie długości 2 km o różnicy poziomu 150 m. Tam Vesely i Ruzicka próbują ucieczki, pociągając za sobą Svobodę i Olsena. Na typowo zjazdowej trasie, która będzie się ciągnąć aż do samej Ostrawy, wchłania ich reszta zawodników.

Na 20 km — jadący w czołówce Olsen ma defekt, otrzymuje jednak rower od Joergenssena i dogania resztę zawodników.

W pierwszej grupie, z której składa się obecnie czołówka, mająca kilkusetmetrową przewagę nad następną, jadą *Ruzicka, Vesely, Bardon, Svoboda, Wójcik, Sere, Iwanow, Treflich, Dimow, Hansen, Krastew i Olsen.* Kapiak, który krótko przedtem miał defekt, pozostał w tyle.

Na 40 km ma defekt Knezourek. Zostajemy nieco w tyle, aby zobaczyć kto jedzie w drugiej grupie. Dostrzegamy tam Olsena, Hadasika i Pietraszewskiego.

TEMPO WZRASTA

Tempo wyścigu w tej chwili wyraźnie wzrasta i dochodzi do 40 km na godz.

Zawodnicy rozciągnęli się obecnie na przestrzeni 15 km a pierwsza grupa ma już 4 km przewagi nad drugą. W tym momencie pęka guma Ruzicki, szybko zamienia rower i pędzi dalej. Podobny wypadek spotyka nieco dalej Vesely'ego, ale dostaje on rower od jednego z Czechów i również nie traci czasu.

Tempo wyścigu nadal bardzo ostre. Z czołówki odpadają słabsi zawodnicy. W tej chwili znajduje się tam dwóch Polaków, dwóch Czechów, dwóch Bułgarów, dwóch Węgrów, Włoch i zawodnik Triestu. Na 90 km do czołówki dochodzi Otvos.

UCIECZKA WÓJCIKA

20 km przed metą przeżywamy moment emocji. Wójcik wykorzystuje dogodny moment i urywa się z czołówki. Jedzie wspaniałym tempem, zwiększa systematycznie odległość i wydaje się, że uda mu się powtórzyć wyczyn pierwszego etapu. Po kilku kilometrach samotnej jazdy Wójcik zaczyna słabnąć. Odległość dzieląca go od czołówki zmniejsza się wydatnie i ostatecznie zostaje on z powrotem przez nią wchłonięty. Jakgdyby zmęczeni pościgiem za Wójcikiem zawodnicy zmniejszają teraz tempo i od 90 km jadą już bardzo wolno.

Zbliżamy się do Ostrawy. Uderza nas krajobraz — tak bardzo podobny do krajobrazu naszego Śląska. Już przed miastem mijamy coraz to gęstsze szpalery ludności, w tym bardzo wielu górników i hutników w roboczych ubraniach, którzy bezpośrednio z fabryk wylegli na podmiejskie szosy, aby witać kolarzy. Radośnie uśmiechają się czarne jeszcze twarze górników. Wesoło powiewają różnobarwnymi chorągiewkami dzieci, które pod opieką swoich nauczycieli — ustawione w dwuszeregu witają zawodników. Bardzo często spotykamy również zwarte szeregi niebieskich bluz CSM-owskich. Wszyscy skandują głośno słowa „pokój", „mir" i hasła wypisane na transparentach, na ulicach miasta.

NA ULICACH OSTRAWY

Powróćmy jednak do naszych kolarzy. Ostatni 11-km odcinek prowadzi przez ulice Ostrawy na stadion w Witkowicach. Słabe tempo, w jakim przejechała czołówka ostatnie kilometry, pozwoliło kilku zawodnikom z drugiej grupy dojść grupę pierwszą na ulicach miasta i razem z nią wpaść na stadion.

Zaczął się wspaniały finisz. Kolarze z całej siły naciskają na pedały. Publiczność głośnymi okrzykami dopinguje swoich zawodników. „Ve-se-ly..." „Ru-zic-ka..." Wołanie to dominuje nad wszystkim. W pewnym miejscu, przejeżdżając przez stadion, słyszymy „Wój-cik, Wój-cik". Widocznie grupa Polaków, których nie mało można spotkać w Ostrawie, chce w ten sposób pomóc naszemu zawodnikowi. Nie okrzyki jednak a nogi decydowały o pierwszym miejscu i tu — podobnie jak w Gottwaldowie — Vesely i Ruzicka grają pierwsze skrzypce. Tym razem Ruzicka okazał się szybszy od Vesely'ego i pierwszy przejechał przez taśmę. Tuż za nimi wpada zwarta grupa zawodników w jednakowym czasie.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA V ETAPU

1. Ruzicka (CSR) — 3,36,45, (2-5) Vesely (CSR), Olsen (Dania), Otvos (Węgry), Bordon (Triest)—3,37,45. (6-19) Ferls (Włochy), Dimow (Bułgaria), Wrzesiński (Polska), Maxim (Rumunia), Lobre (FSGT), Pierre (FSGT), Kiss-Dala (Węgry), Iwanow (Bułgaria), Dinter (NRD), Wójcik (Polska), Trefflich (NRD), Sere (Węgry), Sramek (CSR), Sandru (Rumunia) — 3,47,46.
29. Pietraszewski — 3,49,43,
30. Hadasik — 3,49,43,
43. Kapiak — 3,51,10,
55. Klabiński — 4,00,14.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA V ETAPU

1 CSR 10,53,16,
2 Węgry 10,53,17,
3 Bułgaria 10,58,03,
4 NRD 10,58,04,
5 Polska 10,58,15,
6 FSGT 10,58,17,
7 Włochy 11,03,12,
8 Rumunia 11,06,37,
9 Dania 11,07,39,
10 Finlandia 11,17,34,
11 Triest 11,25,49,
12 Polonia Fr. 11,25,50.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA ZA PIĘĆ ETAPÓW

1. Olsen (Dania	— 24,07,17
2 Ferri (Włochy)	— 24,09,07
3 Kiss-Dala (Węgry)	— 24,09,12
4 Sere (Węgry)	— 24,09,14
5. Sandru (Rumunia)	— 24,11,12
6. Dimow (Bułgaria)	— 24,12,12
7 Bordon (Triest)	— 24,12,26
8. Meister (NRD)	— 24,14,21
9. Hadasik (Polska)	— 24,14,59
10. Vesely (CRS)	— 24,16,32
12. Wójcik (Polska)	— 24,18,19
36. Wrzesiński (Polska)	— 24,50,15
40 Klabiński (Polska)	— 25,00,08
44. Kapiak (Polska)	— 25,13,25
45. Pietraszewski (Polska)	— 25,16,36

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA ZA PIĘĆ ETAPÓW

1. CSR	— 72,34,07
2. Węgry	— 72,41,29
3. Bułgaria	— 72,47,46
4. NRD	— 72,51,03
5. Polska	— 72,57,09
6. Włochy	— 73,00,12
7. Rumunia	— 73,10,36
8. FSGT	— 73,10,57
9. Dania	— 73,28,37
10. Polonia Franc.	— 74,21,25
11. Finlandia	— 75,01,13
12. Triest	— 75,06,43

Na trasie Praga — Warszawa



Choć mówimy różnymi językami łączy nas wspólna wola utrzymania pokoju

Przybycie Kolarzy z 12 państw, biorących udział w Wyścigu Pokoju do Morawskiej Ostrawy zbiegło się z szóstą rocznicą oswobodzenia tego miasta przez Armię Radziecką.

Na Zimowy Stadion Sportowy udekorowany flagami państw, biorących udział w Wyścigu oraz transparentami na których m. in. czytamy: „Żądamy zawarcia paktu pokojowego pięciu mocarstw", „Walczcie o pokój z taką zaciętością z jaką walczycie na trasie Wyścigu Warszawa — Praga", przybyli m. in. Konsul RP **Paterek**, przewodniczący Bułgarskiego Komitetu Kultury Fizycznej gen. **Stoiczew**, wiceprzewodniczący Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju pos. **Jelinek** oraz liczne delegacje młodzieży z NRD i Polski.

Po odegraniu hymnów narodowych: czechosłowackiego, polskiego i radzieckiego do zebranych przemówił pos. **Jelinek**. Podkreślając m. in. ogromne znaczenie dalszego wzmocnienia i rozszerzenia czynnej walki o pokój na całym świecie, mówca stwierdził m. in.:

„Dziś obchodzimy szóstą rocznicę wyzwolenia naszego miasta przez Armię Radziecką — armię kraju, który jest twierdzą pokoju światowego. Jadąc przez nasz kraj widzieliście jak wielką miłością obdarzany jest u nas naród radziecki i jaką czcią otaczany jest Chorąży Pokoju Generalissimus **Józef Stalin**. Witamy was jako przedstawicieli narodów, które jednoczą się z wszystkimi postępowymi siłami na świecie w walce o pokój".

W odpowiedzi kolarz reprezentacji Włoch **Parisin** powiedział m. in. „Głęboko w sercach utkwił nam entuzjazm jaki towarzyszył naszym wysiłkom na całej trasie z Pragi do Morawskiej Ostrawy. **Choć mówimy różnymi językami jednak łączy nas wspólna wola utrzymania pokoju.** Gdy wrócimy do naszych krajów każdy z nas będzie opowiadał z jakim entuzjazmem i twórczym wysiłkiem spotkaliśmy się na terenie Czechosłowacji. Droga do pokoju jest trudna, jednak jesteśmy przekonani, że zostanie ona uwieńczona ostatecznym zwycięstwem".

Na zakończenie Parisin wzniósł okrzyki na cześć Chorążego Pokoju Generalissimusa **Stalina**, Prezydenta **Gottwalda**, Prezydenta **Bieruta**, oraz jedności wszystkich narodów.

Po przemówieniach wszystkie ekipy biorące udział w Wyścigu otrzymały pamiątkowe podarunki, po czym nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom piątego etapu. Zawodnicy otrzymali również kwiaty i upominki od opiekujących się nimi delegacji.

Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna zabawa.

W niedzielę o godz. 13.00 nastąpi ostry start do szóstego etapu Wyścigu Pokoju Morawska Ostrawa — Katowice.

Na półmetku Wyścigu Pokoju 1951

Gdy wczoraj na stadionie w Ostrawie mijali metę Ruzicka i Vesely i gdy cztery godziny później ogłaszano wyniki sportowe Wyścigu Pokoju — można było przystąpić do podsumowania dotychczasowych osiągnięć tej pięknej i potężnej imprezy.

Wyścig Pokoju zakończył się na terenie Czechosłowacji poważnym sukcesem politycznym. Organizatorzy wyścigu mogą sobie już dziś pogratulować wspaniałej formy uroczystości otwarcia imprezy. Jak wiemy, uroczystość ta odbyła się na terenie praskiej fabryki wagonów „Tatra", której załoga w ten sposób została wyróżniona za przedterminowe wykonanie zobowiązań pierwszomajowych. Wyróżnienie to zostało mocno zaakcentowane przez udział w uroczystości premiera Zapotocky'ego i członków rządu CSR.

Przodownicy pracy, racjonalizatorzy i wybitni pracownicy „Tatry" mieli swój wielki dzień. Trzeba było przyjrzeć się im z bliska i porozmawiać z nimi, aby zrozumieć tę radość, której pięknym przejawem były nowe zobowiązania produkcyjne na cześć Wyścigu Pokoju, złożone przez załogę „Tatry", a za jej przykładem przez robotników innych fabryk czechosłowackich.

A gdy wyścig ruszył z Pragi — przez pięć dni na trasie biegnącej do Ostrawy rozbrzmiewały bez przerwy słowa „MIR"—„POKÓJ". W każdym mieście, w każdej wsi serdecznie witano zawodników. Wszędzie wiązanki kwiatów, upominki, słowa zachęty i nieprzeliczony tłum prawdziwych przyjaciół.

Szlakiem wyścigu, poprzez Czechosłowację, tętniącą pracą wolnych ludzi, nieznającą bezrobocia i kryzysów, jechały obok zawodników państw demokracji ludowej i NRD zespoły robotnicze z Francji, Włoch, Triestu, Danii i Finlandii. Jest to żywym przykładem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, solidarności, która dziś łączy narody całego świata w walce o pokój.

Po przebyciu pięciu etapów, możemy z zadowoleniem stwierdzić, że Wyścig Pokoju spełnił w Czechosłowacji wobec setek tysięcy widzów poważną rolę w ogólnej mobilizacji narodowej do walki o pokój.

Poziom sportowy kolarzy z państw demokracji ludowej w porównaniu z latami ubiegłymi podniósł się znacznie. Jest to wynikiem opieki jaką sportowców otacza się w tych krajach. Stwierdzenie to dotyczy przede wszystkim drużyn węgierskiej i bułgarskiej.

W zespole polskim na wyróżnienie zasługuje Hadasik. Należy żałować, że w skład naszej ekipy nie wchodzi więcej młodych zawodników.

Oceniając szanse naszej drużyny możemy pocieszyć pesymistów, że kolarze nasi nie są na straconej pozycji. W roku ubiegłym na półmetku w Cieszynie drużyna nasza w klasyfikacji za pięć etapów była na ósmym miejscu z różnicą godziny czasu, dzielącą ją od drużyny CSR, prowadzącej w wyścigu. Dziś jest znacznie lepiej.

Trudno przewidzieć, co będzie dalej, gdyż poziom pierwszych pięciu wzgl. sześciu drużyn jest bardzo wyrównany i każda z nich ma możliwości na uzyskanie końcowego zwycięstwa.

Organizacja imprezy jest wzorowa. Można jedynie mieć zastrzeżenia co do wytyczenia trasy w miastach etapowych, przez labirynt ulic i uliczek, co powoduje wypadki, którym ulegli np. Hadasik i jeden z kolarzy włoskich.

* * *

Wczoraj kolarze przekroczyli w Cieszynie granicę i wyścig od tej chwili odbywa się w Polsce. Witamy jego uczestników serdecznie i radośnie.

1.300 tys. mieszkańców Korei podpisało już Apel Światowej Rady Pokoju

Do 25 kwietnia br. **1.300 tys.** mieszkańców **Korei** podpisało Apel Światowej Rady Pokoju.

*

W wielu miastach chińskich **ponad 90 proc.** mieszkańców złożyło już podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu między pięcioma wielkimi mocarstwami i wzięło udział w głosowaniu przeciwko remilitaryzacji Japonii. Tak np. w mieście **Tsinczou 160 tys.** ludzi, czyli **97 proc.** wszystkich dorosłych mieszkańców miasta podpisało apel i oddało głosy przeciwko remilitaryzacji Japonii.

Walczyć będziemy o pokój, niezawisłość narodową i demokratyczną oświatę

Komunikat pekińskiej sesji Międzynar. Zw. Studentów

3 bm. **w Pekinie** ogłoszono komunikat o przebiegu i wynikach sesji Międzynarodowego Związku Studentów, która odbyła się w stolicy Chin. Komunikat m. in. stwierdza, że w pracach sesji wzięli udział przedstawiciele 37 krajów, w tym po raz pierwszy — studenci **Japonii, Filipin i Syjamu.**

W pierwszym punkcie porządku dziennego wygłoszono referat, poświęcony ruchowi młodzieży studiującej w krajach kolonialnych i zależnych oraz zadaniom Międzynarodowego Związku Studentów. Referat podkreślał, że **walka studentów w krajach kolonialnych o niezawisłość narodową jest nieodłączną częścią walki narodów całego świata o pokój.**

Uchwalona na podstawie referatu rezolucja **wzywa studentów z metropolii do protestowania przeciwko wojnom kolonialnym oraz przeciwko interwencji obcej.**

Drugi punkt porządku dziennego obejmował referat, poświęcony III Światowemu Festiwalowi Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w Berlinie w dniach 5 — 19 sierpnia br. W jednogłośnie uchwalonej rezolucji uczestnicy sesji stwierdzają, że jednocześnie z Festiwalem odbędą się w Berlinie XI Światowe Igrzyska Młodzieży Akademickiej.

Uczestnicy sesji uchwalili rezolucję **„O pokoju między narodami". Rezolucja podkreśla, że studenci nie uznają stosowania siły w celu uregulowania rozbieżności między państwami i uważają, że przedstawiciele pięciu wielkich mocarstw winni usunąć napięcie sytuacji międzynarodowej, zwołując konferencję dla przedyskutowania wszystkich spornych problemów i podpisania Paktu Pokoju.**

W zakończeniu komunikat stwierdza: „Jesteśmy przekonani, że w rezultacie naszej sesji studenci wszystkich krajów świata podejmą nowe kroki w celu urzeczywistnienia zadań, które przed sobą postawili — zapewnienie pokoju, niezawisłości narodowej i demokratycznej oświaty oraz, że nasza sesja w Pekinie była ważnym krokiem w rozwoju międzynarodowego ruchu młodzieży studiującej".

Referendum ludowe zostanie przeprowadzone mimo bezprawnych zakazów rządu Adenauera

stwierdza odezwa Komitetu Głównego dla przeprowadzenia Referendum Ludowego

Komitet Gł. dla Przeprowadz. Referendum Ludowego w Niemczech ogłosił odezwę pt.: „Referendum ludowe rozpoczyna się".

Komitet stwierdza m. in.: „**Apel w** sprawie przygotowania referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 r. znalazł poparcie najszerszych warstw ludności.

Z obawy przed głosem narodu rząd Adenauera złamał ustawę konstytucyjną i wydał zakaz referendum ludowego.

Uroczyście oświadczamy, że taka decyzja rządu jest nieważna i nie obowiązuje nas, ponieważ opiera się na jawnym pogwałceniu prawa".

Odezwa stwierdza, że hasło przeprowadzenia referendum ludowego cieszy się poparciem co najmniej 85 **proc.** Niemców bez różnicy przekonań politycznych. „Każdego obywatela, mającego poczucie sprawiedliwości, oburzyć musi fakt, że Adenauer i minister spraw wewnętrznych Lehr bez głosowania parlamentarnego dokonali pogwałcenia konstytucji i tym samym wkroczyli na drogę wiodącą do dyktatury. W poczuciu całkowitej odpowiedzialności za losy naszego narodu oświadczamy, że **wszystkie zarządzenia zmierzające do udaremnienia referendum ludowego skazane są na fiasko".**

„Referendum ludowe zostanie przeprowadzone" — głosi odezwa.

Odezwa wzywa wszystkich Niemców do uczestniczenia w tym patriotycznym, decydującym o losach ojczyzny akcie.

*

Blok Demokratyczny — zjednoczony front partii antyfaszystowsko - demokratycznych wezwał wszystkie wchodzące w jego skład partie i organizacje do udzielenia jak najszerszej pomocy w akcji referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 r.

Przeciętna szybkość na godzinę

I etap — Wójcik (Polska) — 33 km-godz.
II etap — Dimow (Bułgaria) — 36 km-godz.
III etap — Vesely (CSR) — 33 km-godz.
IV etap — Ruzicka (CSR) — 35 km-godz.
V etap — Ruzicka (CSR) — 35 km-godz.

Ile przejechali? Ile pozostało?

Długość wszystkich etapów Wyścigu Pokoju wynosi 1506 km. Uczestnicy wyścigu przejechali dotychczas pięć etapów o łącznej długości 842 km. Pozostało 664 km.

Którzy zawodnicy wycofali się z wyścigu?

1. Br. Klabiński (Polonia Fr.) na drugim etapie,
2. Colliot (FSGT) po drugim etapie,
3. Hausen (Dania) na trzecim etapie,
4. Gori (Włochy) na trzecim etapie,
5. Bartusek (Węgry) na trzecim etapie,
6. Dimitrow (Bułgaria) po trzecim etapie,
7. Rebula (Triest) na czwartym etapie.
8. Sotti (Triest) po czwartym etapie,
9. Spinelli (Triest) po czwartym etapie.

Obecnie bierze w wyścigu udział 62 kolarzy. Drużyna Polonii Francuskiej składa się z czterech zawodników, drużyny FSGT, węgierska, włoska, duńska, Triestu i bułgarska mają po pięciu zawodników, a drużyna Triestu trzech zawodników.

Rok temu...

— ostatni etap na ziemi polskiej — na trasie Katowice — Cieszyn (194 km) — był dramatyczny. Bronek Klabiński stracił żółtą koszulkę leadera. Drużyna FSGT, prowadząca dotychczas w tabeli, została zdekompletowana i spadła z pierwszego na piąte miejsce. Wycofał się na tym etapie z wyścigu znakomity kolarz francuski Garnier, który w roku 1949 zyskał sobie przydomek „cień Vesely'ego". Solidne „przetasowanie" w klasyfikacji tak indywidualnej jak i zespołowej, które dokonało się na tym etapie nie uległo już aż do samej Pragi żadnym zasadniczym zmianom. Etap ten zadecydował więc o wyścigu.

Dramat zaczął się na 3 kilometrowym objeździe tuż za Krakowem i trwał już aż do mety w Cieszynie. Jego przyczyną był wybitnie zły stan drogi, zaczynający się za Izdebnikiem. Najbardziej dotkliwie odczuli ten odcinek kolarze polscy — mający każdy na swoim koncie co najmniej dwie przebite gumy. Szczęście dopisało jedynie Czechom (Vesely, Skorzepa i Ruzicka), którzy — nie ujmując ich walorom — dzięki temu odnieśli zwycięstwo drużynowe i wysunęli się na pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej.

Wspaniale pojechał również nasz rodak z Francji Sowa, który cały czas towarzyszył zwycięzcy etapu Emborgowi i dopiero na ostatnich kilometrach przed metą uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i stracił 4 minuty do zwycięzcy. Emborg przybył samotnie do Cieszyna 4 minuty przed Sową i 9 minut przed grupą kolarzy złożoną z zawodników bułgarskich, czeskich i rumuńskich. Bronek Klabiński przyjechał z 12-to minutowym opóźnieniem w stosunku do zwycięzcy etapu.

Na mecie w Cieszynie witał kolarzy wspaniały szpaler utworzony przez ZMP-owców i CSM-owców, którzy już dnia poprzedniego przybyli do Cieszyna, aby na granicy dwóch bratnich narodów zamanifestować wraz z kolarzami swoją wolę walki o pokój. Wieczorem na ulicach Cieszyna długo jeszcze rozbrzmiewały radosne i wesołe piosenki czeskie i polskie.

Po pięciu etapach drużynowo prowadziła Czechosłowacja, przed Rumunią, Danią, Bułgarią i Francją. Polska spadła na dziewiąte miejsce. Indywidualnie prowadził Emborg przed Ruzicką, Vesely'm, Klabińskim i Dimowem.

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

Trybuna Ludu

„Wieczorem dowiedzieliśmy się szczegółowo o wypadku Hadasika. Upadek był gwałtowny, uległa uszkodzeniu przerzutka i spadł łańcuch 300 m przed bramą stadionu. Hadasik stłukł kolano i zdarł skórę na łokciu.

Mimo to natychmiast próbował doraźnie naprawić łańcuch, ale widząc, że nie da się nic zrobić, usunął się na bok, żeby nie tarasować drogi i jechał obok chodnika na zdemolowanym rowerze odpychając się nogą.

W ten sposób dojechał do celu, witany przez publiczność huraganem oklasków. Polak stracił cenne minuty w ogólnej klasyfikacji, ale wykazał hart i wolę godne reprezentanta Polski, ambicję godną ZMP-owca".

Przegląd Sportowy

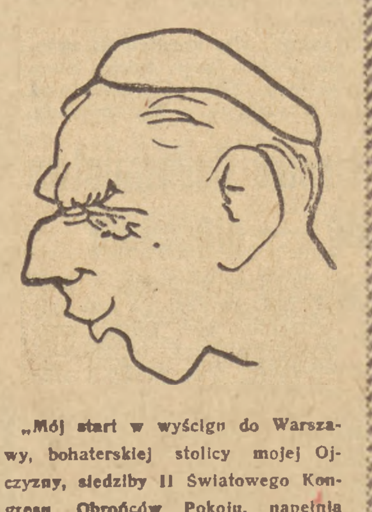
„Ciężar odpowiedzialności za losy zespołu polskiego spoczywał dotychczas tylko na trzech zawodnikach: Hadasiku, Wójciku i Klabińskim. Pozostała trójka zawodzi: Miejmy nadzieję, że i ona odegra jeszcze poważniejszą rolę w wyścigu, zwłaszcza, jeżeli chodzi o Wrzesińskiego i Kapiaka, boć przecież niepodobna opierać się tylko na jednej trójce.

W tych warunkach trudno oczywiście mówić o zespołowej pracy. Niestety nasi dwaj kolarze Hadasik i Wójcik skazani są na walkę na własną rękę. Nie ma trzeciego, który by podbudował ich wysiłki i przeobraził je w sukces drużynowy, bowiem Klabiński jedzie od nich wyraźnie słabiej".

Sport

„Największą **jednak i najmilszą** niespodziankę sprawiła drużyna NRD. Nasi niemieccy przyjaciele przygotowani są do wyścigu doskonale. Jadą z wielką ambicją, są wzorem kolektywnej współpracy. Najbardziej znany kolarz — Meister powiedział: „Pragnęlibyśmy, aby udział nasz w wyścigu wypadł jak najlepiej. Nasza solidna praca nad formą, aby w tak poważnym wyścigu odegrać nieprzeciętną rolę — to wkład kolarzy NRD w dzieło pokoju".

GŁOS mają kolarze



„Mój start w wyścigu do Warszawy, bohaterskiej stolicy mojej Ojczyzny, siedziby II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, napełnia mnie dumą. Entuzjazm, z jakim witają ten wyścig masy pracujące CSR i Polski oraz zainteresowanie, z jakim śledzą przebieg tej wielkiej imprezy ludy całej Europy, daje nam pewność, że pokój zwycięży wojnę".

FELIKS KLABIŃSKI

Prasa amerykańska szkołą zbrodni

Wiosną 1948 roku w mieście Chicago stanął przed sądem **13 - letni chłopiec, Howard Lang, który zamordował swego towarzysza zabawy, Lonny Fellika.**

Howard Lang był zdrowym i radosnym dzieckiem, jak wszyscy chłopcy w jego wieku — lubił płatać figle, ale także bardzo lubił czytać.

No i doczytał się...

Podczas procesu okazało się, **że mały Howard jest namiętnym czytelnikiem tzw. „comics", masowo wychodzących w USA, serii ilustrowanych historyjek.** Bohaterami ich są mordercy, gangsterzy, złodzieje, którym często towarzyszą mali chłopcy, przeżywający ścinające krew w żyłach przygody. Walczą oni z gorylami i „dzikusami" (przeważnie Chińczykami lub Murzynami), grabią i mordują na pirackich statkach, podstępem i kłamstwem zdobywają wszystko czego zapragną.

Jedną z najpopularniejszych serii amerykańskich jest **„Terry i piraci".** Bohaterem tej historii jest mały chłopiec Terry, który udaje się do Chin w poszukiwaniu zaginionej kopalni złota. **Historyjka obrazkowa „Steve Canyon" zamieszcza przygody na Dalekim Wschodzie, głównie w Chinach, gdzie toczy się walka przeciw „bandytom" tj. Chińskiej Armii Wyzwoleńczej.**

Nic dziwnego, że wychowany w takiej szkole Howard Lang, nie mógł wyobrazić sobie wiekszego czynu „bohaterskiego", jak zamordowanie swego kolegi!

Na rozprawie adwokat broniąc chłopca stwierdził, że „nauczył się on mordować czytając „comicsy"". Tego samego zdania był sędzia Roberts.

Sprawa Howarda Langa to nie pojedynczy, ani przypadkowy fakt. W sądach USA toczą się dziesiątki i setki rozpraw, na których mali przestępcy wyznają, że nauczyli się zabijać, kraść, kłamać i oszukiwać z filmu, książki, gazety i radia.

Tygodnik „Saturday Review of Litterature" (Niedzielny przegląd literacki) opublikował długą listę nieletnich przestępców — czytelników „comicsów". Wśród nich znajduje się 12-letni chłopiec, który zamordował swoją własną siostrę, banda małoletnich gangsterów z 15-letnią dziewczynką na czele, trzech wyrostków, którzy zabili o zmroku dorosłego mężczyznę i wielu, wielu innych.

O wpływie comicsów na młodzież i dorosłych mogą dać pewne pojęcie cyfry, ilustrujące czytelnictwo tej „literatury". Reakcyjne czasopismo amerykańskie „Newsweek" z kwietnia 1950 roku podaje, że comicsy liczą **65 milionów stałych czytelników, 30 milionów ludzi „czytało" codziennie ilustrowaną serię pt. „Steve Canyon".** Prawie wszystkie wielkie dzienniki amerykańskie wydają specjalny niedzielny numer ilustrowany.

Kto pisze i rysuje comicsy?

Jednym z najpopularniejszych w Stanach rysowników jest **Milton Caniff. „Newsweek"** opisuje go jako stuprocentowego Amerykanina. Jego „stuprocentowość" polega na tym, że jako młody chłopiec należał on do faszystowskiej organizacji „Orlęta", a później do bractwa Sigma-Czi, wychowującego swych członków w duchu poczucia wyższości wszystkiego co amerykańskie i przygotowującego ich do wstąpienia do Ku-Klux-Klanu. Caniff ma więc za sobą doskonałą praktykę i często wystarczy mu sięgnąć do osobistych wspomnień, aby znaleźć treść i formę dla swych historyjek...

Oto jak „Newsweek" (pełna podziwu dla „artysty") ocenia jego „twórczość": „Największą jego zasługą jest to, że po raz pierwszy w Stanach, Caniff potrafił tchnąć w swoje sensacyjne opowiadania i prawdziwe życie ogromny ładunek erotyzmu..."

W jego historyjkach występują przeważnie ciągle te same postacie: piękna i kapryśna kobieta, przystojny i szaleńczo odważny bohater, mały chłopiec, a czasem i dziewczynka oraz jedna lub dwie postacie komiczne.



*

Ta ogłupiająca i demoralizująca literatura ma swoje poważne zadania „kulturalne" i „wychowawcze".

Taka właśnie literatura wychowuje ludzi potrzebnych Wall-Streetowi — gangsterów na usługach polityków, bandytów zasiadających w rządzie i administracji, linczowników i.. żołnierzy na Koreę.

Taka właśnie literatura odwraca uwagę młodego czytelnika od otaczającej go rzeczywistości, od palących zagadnień życia codziennego.

Chodzi bowiem o to, aby młody Amerykanin zatopiony w marzeniach o nieosiągalnych skarbach i nieprawdopodobnych przygodach, nie zażądał podwyżki płacy

Chodzi o to, aby młoda dziewczyna, zakochana w nieistniejącym bohaterze z comicsów, nie uskarżała się na ciężką pracę i wyzysk.

Chodzi o to, żeby młody Amerykanin nabrał przekonania, że jemu wszystko wolno — mordować, grabić, oszukiwać — bo on jest Amerykaninem.

Comicsy są bowiem pierwszorzędnymi propagatorami amerykańskiego stylu życia i myślenia. Biały jest zawsze bohaterem i zawsze zwycięzcą, wszyscy kolorowi to służący lub „czarne charaktery" historyjki — zdrajcy i tchórze.

Autor obdarza ich regularnie jakąś ujemną lub śmieszną cechą: Chińczyk jest podstępny i fałszywy Murzyn — głupi i tchórz, mieszkaniec Puerto — Rico — brudny.

Comicsy roją się od brutalności i okrucieństw we wszystkich formach: grabieży, morderstw, gwałcenia kobiet, policzkowania, walki na pięści i strzelaniny.

Kobiety, bohaterki tych serii — to bezmyślne i rozkapryszone wampirzyce, córki bogatych rodziców, które się co piętnaście minut przebierają w inną suknię. Są one biernym przedmiotem porywań, strzelaniny i straszliwych rozpraw w samotnych wąwozach.

Odrażająca jest nie tylko treść, ale i forma comicsów — prymitywne pozbawione wszelkiego smaku artystycznego rysunki, ohydne wrzaskliwe kolory i idiotyczne, sensacyjne podpisy, obliczone na podniecenie ciekawości czytelnika i skłonienie go tą drogą do kupna następnego numeru.

W kraju, którego bogiem jest dolar, nie bez znaczenia jest fakt, że ta literatura najniższego gatunku przynosi ogromne zyski amerykańskim koncernom prasowym.

Comicsy — to pomnik upadku i rozkładu kultury w kraju, którym rządzą Trumanowie, Mac Arthurowie, Forrestalowie i Eisenhowerowie.

M. LEŚNIEWSKA

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RWS „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-75-2 6-26-81. Redaktor Naczelny 8-76-81. Dział Korespondentów i Listów 8-07-82. Redakcja nocna 7-81-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20 22, 23, . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12 i Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-29158